Nr. 281. Kraków, 6 Grudnia — Sobota. Rok 1879.

CZAS

Pismo wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na ćwierć roku	na 1 miesiąc
Pocztą w Państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr.
w Niemczech	28 złr.	7 złr.	
do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Kwoty z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi Czasu w Krakowie. — Listy reklamacyjne niezapieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Rękopisma nadsyłane Redakcyi nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują: W Krakowie: Administracya „CZASU“ ... we Lwowie Agencya „CZASU“ w głównym składzie tytoniu ... w Paryżu wyłącznie p. Adam, Rue Clément 4; (prenumeratę p. Wincenty Fąkowski, Faubourg Poissonière 33); w Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Comp. (także w Frankfurcie n. M.) Rotter & Comp.

Kraków 5 grudnia.

Zamieściliśmy we wczorajszym numerze artykuł czeskiego pisma o staraniach X. Dudika, czynionych w Petersburgu dla ułatwienia konkordatu między Rzymem a Rosyą. Dziś pomówimy o tym przedmiocie.

Przedewszystkiem musimy wyrazić zdziwienie, że X. Dudik sam ogłasza tę wiadomość, chociaż mu wcale nie jest tajno, że ona dzisiaj nie ma żadnego praktycznego znaczenia i że jego karyera improwizowanego negocyatora i połączone z nią nadzieje oddawna wzięły koniec. Dla sławy jego imienia, które w świecie naukowym pewnej używa powagi, wolelibyśmy aby smutna rola, którą w tej sprawie odegrał i propozycye, które rządowi rosyjskiemu z własnego popędu czynił, pozostały zapomniane nazawsze. Atoli, gdy pod jego natchnieniem dziennik czeski tę wiadomość ogłasza, gdy ona powtórzoną została w jednem z pism galicyjskich (*Ruski Syon*), czujemy się w obowiązku opowiedzieć tę negocyacyę, do której X. Dudik przez nikogo nie był upoważniony i której szczegóły oddawna są nam znane. W opowiedzeniu tem nie będziemy podnosili mnóstwa błędów, które pismo czeskie o Kościele polskim podaje ani nawet wyrażeń uwłaczających Stolicy Apostolskiej (w piśmie katolickiem zaprawdę gorszących), przestaniemy tylko na wyjaśnieniu faktu a oraz głównych myśli rządu rosyjskiego, których X. Dudik bezwiednym, chcemy wierzyć, chciał być poplecznikiem a może i wykonawcą.

W połowie roku zeszłego, jak nas doszło ze Szwecyi, gdzie się zajmował badaniami naukowemi, przyjechał X. Dudik do Petersburga i tam przez pana Koene swego przyjaciela, protestanta (jeśli się nie mylimy, dyrektora ermitażu) zaznajomił się z pp. Makowem i Masłowem, którzy nie byli ministrami, jak pismo czeskie głosi, ale jako naczelnicy „sekcyj wyznań obcokrajowych“ pracowali w departamencie p. Sieversa. Prawdopodobnie w rozmowach, jakie się między nimi toczyły, wywiązała się myśl zaproponowania Rzymowi nowego konkordatu, którego głównem zadaniem, według tych panów, miało być wprowadzenie języka rosyjskiego do kościołów katolickich w prowincyach zabranych. Lecz ponieważ rząd rosyjski przekonał się dowodnie, iż na biskupów polskich nigdy w zupełności liczyć nie może, bo jakkolwiekby ich dobierał, zawsze oni na swoich oglądać się będą; ponieważ z drugiej strony, dobrze jest wiadomo, że Stolica Apostolska nie zgodzi się nigdy na mianowanie biskupów nie znających polskiego języka, przeto powzięto zamiar obsadzić dyecezye polskie na Litwie i Rusi księżmi katolickimi z Austryi, słowiańskiego byle nie polskiego pochodzenia. Ci biskupi mieliby prawo powołać na wszystkie beneficya w dyecezyach ludzi własnego wyboru, a rzecz prosta, że nie omieszkaliby się otoczyć własnymi rodakami ze Słowiańszczyzny austryackiej. Można się spodziewać, że księża czescy, kroaccy, słowaccy, objąwszy na Litwie i Rusi dyecezye, prelatury i probostwa, nie dadzą się opanować duchem nieprzyjaznym rządowi rosyjskiemu, który cechuje polskie duchowieństwo i nie będą też robili trudności w zaprowadzeniu po parafiach „krajowego“ to jest rosyjskiego języka. Jeżeli Stolica Apostolska zgodzi się na zamianowanie takich biskupów, to rząd rosyjski w wielu innych kwestyach okaże się jej powolnym i upragniona od tak dawna zgoda „której tylko Polacy niedopuszczają“ dzięki interwencyi słowiańskiego duchowieństwa, przyjdzie do skutku. A choćby też pozostały pewne punkta na które Stolica Apostolska nie mogłaby się zgodzić, X. Dudik i na to znajduje sposób. Radzi nie dotykać ich w ciągu negocyacyj, lecz załatwić je później „drogą administracyjną,“ bez wiedzy Rzymu ale „wedle przepisów kościelnych!“ (punkta 10 i 11 *Czasopisma*).

Na takich zasadach X. Dudik podjął się w Petersburgu zagaić porozumienie z Rzymem; do tej zaś negocyacyi, która z największą miała być prowadzona skrytością, miał sobie z ramienia rządu dodanego swego przyjaciela, protestanta, pana Koene. Obaj pełni nadziei wyjechali z Petersburga. X. Dudikowi ukazano w perspektywie metropolię mohilewską, której, jak mówi dzisiaj, nie przyjął.

Nie trudno zrozumieć, jakąby przyszłość zgotował układ tego rodzaju prowincyom polskim Cesarstwa. Ludność polska, katolicka, tak srodze we wszystkiem co jej najdroższem prześladowana i jedyną pomoc i pokrzepienie w swojej religii i kościołach czerpiąca, mając sobie narzuconych cudzoziemskich biskupów i prałatów, czułaby się opuszczoną, osamotnioną, najboleśniej dotkniętą; do tych pasterzy, obcych jej duchem, mową, zwyczajami (a przybywałoby ich co roku!) straciłaby wszelką ufność i w końcu musiałaby zobojętnieć dla kościołów, w którychby wszystkie języki, prócz swego własnego, słyszała. Ci zaś pasterze, głaskani, szczodrze nagradzani przez rząd, z tem większą gotowością poddawaliby się jego rozkazom, im mniej mieliby spólności z wiernymi, im bardziej czuliby się od nich odstrychnieni. W każdej dyecezyi polskiej utworzyłaby się wnet osobna kasta księży czeskich, kroackich itd., popierana przez swego rodaka u góry, popierana z całą forsą przez czynowników rosyjskich, spychająca ze wszystkich posad dawnych księży polskich, iluby jeszcze zostało, walcząca na wyścigi ze wszystkiem co polskie: w domu i w kościele, w szkole i przy nabożeństwie, w mowie, w śpiewach i w zwyczajach, może nawet w pamiątkach z przeszłości po świątyniach!... Bez wątpienia, dalecy jesteśmy od myśli, aby księża katoliccy w słowiańskiej Austryi gotowi byli sprzedać się Moskwie, aby łącznie z nią pracować nad zatraceniem polskiego narodu i na ziemi polskiej prowadzić rzemiosło Wandalów; owszem najmocniej jesteśmy przekonani, że wielu zacnych kapłanów odepchnęłoby taką propozycyę z oburzeniem. Ale kiedy wspomnimy, jak od rozbioru Polski, przed lat siedmdziesiąt, sprawowali się w Galicyi urzędnicy czescy, z jakim pośpiechem, z jaką gorliwością służyli na szkodę polskiego narodu, systemowi, który nas w tej epoce gnębił, i jak fatalne swoich rządów i swej nienawiści zostawili dotąd u nas ślady, to nie będzie zbyt śmiałe przypuszczenie, że i dzisiaj znaleźliby się u nas tacy, coby spieszyli na Litwę i Ruś pracować ręka w rękę z Moskwą i pozyskać niesfornych Polaków „dla wspólnej ojczyzny słowiańskiej!“ A nie twierdzimy, aby tacy nawet intruzi mieli koniecznie wiązać się z rządem na zgubę Kościoła i do zerwania z Rzymem (choć niejednemu wspomnienia husyckie zapewneby w tym kierunku pomogły); owszem przypuszczamy, że i w nich, po pewnym czasie, ocknęłoby się sumienie katolickie, przemówiłby w nich głos pasterskiego obowiązku i zapragnęliby powstrzymać się na fatalnej drodze, na którą zawieść się dali. Ale, po zaprowadzeniu języka rosyjskiego do nabożeństwa, po zerwaniu z wiernymi i odstrychnieniu ich od kościołów, jużby ten wyrzut sumienia przyszedł za późno, i ci obcy biskupi, wraz ze swymi towarzyszami, musieliby skończyć — jak skończył X. Kuziemski w Chełmie! Bo i on oczyściwszy świątynie i nabożeństwo „z polskich naleciałości“ i otworzywszy szyzmie wrota na oścież, dalej tą drogą iść nie chciał, apostazyą się brzydził, a gdy rząd naglił, więc porzucił dyecezyę i wrócił do siebie. Takby zapewne zrobili owi w Wilnie, Żytomierzu itd. czescy i kroaccy biskupi i prałaci; i im zbrzydłaby w końcu ta niecna robota i zapragnęliby znaleść się znowu między swoimi. Rząd nie zatrzymywałby ich dłużej, jak nie zatrzymał X. Kuziemskiego. Dzieło „przywrócenia“ byłoby dostatecznie już przygotowane, reszty dokonaliby, jak w Chełmskiem — kozacy!

Zanimby dziesięć lat ubiegło, na całej Litwie i Rusi zapanowałaby schyzma! Wszakże, nie byłby to jedyny owoc tego planu, z którym się dzisiaj X. Dudik przechwala. Przypomnijmy, kiedy po zamianowaniu X. Kuziemskiego biskupem chełmskim, otworzono w jego dyecezyi posady duchowne, dobrze uposażone, księżom ruskim z Galicyi, jakaż to falanga młodych i starych kapłanów unickich spieszyła tam korzystać ze szczodrobliwości carskiej! Nie wszystkich przyjęto co gotowi byli jechać, bo liczba posad była ograniczona; ale na jedno beneficyum, które rząd miał do ofiarowania w Chełmskiem, iluż to w Galicyi zyskiwał kandydatów, chcących zaskarbić jego łaski, nabyć prawa do awansu. Przypomnijmy, jak od tej pory urosła w Galicyi propaganda rusofilska, i nie ustała, mimo Plewny, traktatu berlińskiego i nihilizmu! Czy przeto nie należałoby się obawiać, że po obsadzeniu dyecezyj polskich w Cesarstwie rosyjskiem słowiańskimi poddanymi Austryi, ten sam wypadek powtórzy się raz jeszcze a na większe daleko rozmiary? Czy taż sama gorączka nie porwie znowu duchowieństwa słowiańskiego w Austryi jaka wschodnią zaraziła Galicyą? Za 50 intratnych beneficyów, któreby na Litwie i Rusi rząd rosyjski wystawił na przynętę, zyskałby podobno w duchowieństwie słowiańskiem tysiące wiernych i usłużnych adeptów, zyskałby w całej Austryi i Węgrzech sieć propagandy silnie zwartą i zyskownym awansem wciąż podtrzymywaną. A jakie następstwa przyniosłoby to dla Kościoła katolickiego i jakie dla bezpieczeństwa i całości monarchii, o tem zbyteczna zaprawdę mówić...

Nie utrzymujemy bynajmniej, żeby to wszystko X. Dudik miał na myśli; powiemy więcej, ci nawet co z nim razem nad tym planem pracowali, nie przewidzieli może w pierwszej chwili wszystkich jego odległych skutków; niemniej jednak są one konieczne, bo leżą w logice faktów; Rzym je przewidział i doskonale ocenił. Na propozycye swoje do Rzymu posłane X. Dudik otrzymał odpowiedź stanowczo odmowną. Powiedziano mu, że nie było nigdy przykładu, aby Stolica Apostolska usuwała z nabożeństwa publicznego język upoważniony i utrwalony wiekami, iżby go zastąpić innym w sposób pomiarowy i sztuczny, a więc i do zastąpienia języka polskiego rosyjskim, w niektórych prowincyach cesarstwa rosyjskiego, ręki swej przyłożyć nie może. Powiedziano mu, że powoływanie kapłanów obcych z zagranicy, aby im powierzyć wyższe stanowiska kościelne, z pominięciem żywiołu krajowego w tychże prowincyach cesarstwa, jest zgoła niepodobne, albowiem zagraża ono wierze i obyczajom chrześciańskiego ludu. A co do owego poufnego agenta, pana Köne, którego X. Dudik pod swoim płaszczem chciał kontrabandą dostawić do Watykanu, przypomniano mu, że jest obyczajem Stolicy Apostolskiej traktować sprawy Kościoła drogą urzędową; dla tego nigdy nie dawała ucha w rzeczach ważnych osobom okrywającym się tajemnicą, ale tylko takim, które były u niej uwierzytelnione w sposób formalny; zatem i towarzysza X. Dudika przyjąć nie może.

Taką odpowiedź odebrał X. Dudik właśnie rok temu i dla tego wyraziliśmy nasze zdumienie, iż on sam wyprowadza na jaw negocyacyę, której ogłoszenie nie przyczyni mu pewno szacunku u ludzi uczciwych. Mówi X. Dudik, że i ta odpowiedź jest dziełem „intrygi polskiego stronnictwa w Watykanie“. Nie słyszeliśmy dotąd, aby takie stronnictwo w Watykanie istniało. Są w Rzymie, to prawda, znakomici dygnitarze i kapłani polscy, których Papież zaszczyca zaufaniem swojem, jak są podobnież włoscy, francuscy, hiszpańscy, niemieccy, angielscy, w różnych sprawach zarządu kościelnego używani; atoli wszyscy są z ramienia Papieża, bez niego i po za nim, nic zdziałać nie mogą. Prawić, że jakieś stronnictwo narodowe ma wpływ u Papieża w rzeczach wiary i obyczajów, jest po prostu śmiesznością, a w ustach kapłana katolickiego czemś gorszem, niż śmiesznością. Czy sam, czy przez innych, nie kto inny tylko Papież wydał tę decyzyę, jako Namiestnik Chrystusowy, jako Głowa Kościoła; a przyznajmy, że tą decyzyą wyświadczył niezmierną usługę nie tylko Kościołowi, lecz narodowi polskiemu i Austryi; trzeba dodać — i X. Dudikowi i kapłanom słowiańskim w Austryi, którym oszczędził haniebnej pokusy i haniebniejszego jeszcze upadku.

KORESPONDENCYA „CZASU“

Wiedeń 3 grudnia.

△ Sejmy krajowe nie mogą być i nie będą zwołane w styczniu r. p, ale dopiero po uchwaleniu przez Radę państwa budżetu na rok przyszły i po sesyi delegacyj wspólnych, a przeto mogą być zwołane dopiero w marcu r. p. Tak oświadczył dzisiaj prywatnie hr. Taaffe na zapytanie posłów dalmatyńskich, a także na zapytanie kilku posłów polskich, którzy przedstawiali naglącą potrzebę zwołania sejmów a przedewszystkiem sejmu galicyjskiego. Liczne przytoczył prezes ministrów powody, które zmuszają rząd do takiego planu parlamentarnego. Mianowicie: że budżet dochodów i wydatków państwa, który już w komisyi jest roztrząsany, musi być przynajmniej w lutym uchwalony i należy załatwić wiele spraw nie cierpiących zwłoki, że zwoławszy w styczniu sejmy, możnaby im dać tylko dwutygodniową sesyę, coby było ironią, bo niemogłyby w tak krótkim terminie uchwalić budżetu i załatwić licznych spraw, ta dwutygodniowa zaś nie nieznacząca sesya sejmowa, odwlekłaby uchwalenie przez Radę państwa budżetu państwowego i zwołanie sejmów na dłuższą, prawdziwą sesyę.

Pomimo wszystkich tych powodów, trudno zaprzeczyć, że co najmniej niewłaściwą i sprzeczną z zasadami jest rzeczą, iż ministeryum, które objęło rządy pod firmą autonomistycznego, nietylko nie zwołało sejmów w ciągu 1879 roku, ale nawet nie zwoła ich w pierwszym miesiącu roku przyszłego.

Wprawdzie ze strony utylitarnéj, można wysnuć tę korzyść z postanowienia dalszych obrad Izb w styczniu, że można będzie zawczasu, bo w styczniu uchwalić środki na prowadzenie robót publicznych to jest budowę dróg, regulacyę rzek itd. tak w naszym kraju jak i w innych krajach monarchii dotkniętych niedostatkiem, w celu dostarczenia zarobku dla ludności zagrożonéj nędzą, a to rzeczywiście może być najlepszy środek zapobieżenia głodowi. Trudno, aby już w grudniu mogła Izba uchwalić te środki, albowiem co do naszego kraju, nie nadeszło jeszcze dotychczas od namiestnictwa ani sprawozdanie o rozmiarze niedostatku w różnych powiatach kraju naszego, ani wnioski co do środków, jakie namiestnictwo proponuje użyć dla zapobieżenia nędzy. Nie można tego spóźnienia w przesłaniu sprawozdania i wniosków kłaść na karb namiestnictwa, lecz przypisać je trzeba samej naturze rzeczy; albowiem namiestnictwo chcąc przedstawić nietylko dokładny obraz niedostatku, ale także wnioski swoje co do zaradzenia nędzy oprzeć na podstawie rzeczywistéj, zażądało raportów nietylko od naczelników powiatów ale także od Rad powiatowych. Koło polskie na drodze prywatnéj nagli o przysłanie tych raportów i wniosków.

Wiedeń 4 grudnia.

24-cie posiedzenie Izby poselskiej.

Wczorajsze posiedzenie skończyło się dopiero o godz. 4½, a to po przemówieniu pos. Henryka Clam-Martinica jako mówcy generalnego za projektem o sile zbrojnej i po głosowaniu, w którem wszystkiemi głosami przeciw 20 głosom uchwalono przejść do dyskusyi szczegółowej.

Posiedzenie dzisiejsze zagaił prezes Coronini o godzinie 11.

Prezes ministrów wzywa prezesa Izby na piśmie do zarządzenia wyborów do delegacyj.

Na porządku dziennym dyskusya szczegółowa nad ustawą o sile zbojnej.

Sprawozdawca jednej mniejszości komisyjnej pos. Rechbauer broni wniosku swego o uchwalenie prolongacyi tylko na rok względami na konstytucyonalizm; sprawozdawca drugiej mniejszości pos. Czedik broni wniosku swego o zredukowanie armii czynnej względami na oszczędność.

Część literacko-artystyczna.

Dwa do czterech.

II.

Wyznam otwarcie, że posłyszawszy o chwalebnym zamiarze Redakcyi *Czasu* ustępowania co tydzień dolnych apartamentów swego dziennika dla kroniczek lokalnych, powziąłem myśl zapukać od czasu do czasu z prośbą o gościnę, lecz jakież było moje rozczarowanie, gdyż zaraz z pierwszej kroniki dowiedziałem się, że falanga mająca dzierżyć w swej dłoni sztandar kolportacyi wiadomostek miejscowych, jest już w postaci zespolonego w jedno ciało quaterwiratu zamknięta, że ów rydwan mający rozwozić nowinki krakowskie, spoczywa już na czterech gotowych do biegu kołach.*)

Porównanie to nasunęło mi myśl, że byłbym owem nieszczęsnem piątem kołem u wozu, którego rola w żadnej sytuacyi, konstelacyi, ani pozycyi nawet w tak wysokich sferach jak ministeryalne, nie jest wcale zabawna.

W tem nie do pozazdroszczenia położeniu upadłego kandydata począłem jednak zastanawiać się bliżej nad rodowodem przysłowia, które mi opaliło gotowe do lotu skrzydła i przyszedłem do przekonania, że praojcowie nasi kładąc w usta ludu przypowieść o piątem kole mieli zapewne na myśli wóz o kołach z tego samego materyału sporządzonych; że zaś podciągnięcie członków quat rwiratu pod jeden równy szablon byłoby co najmniej niegrzecznością, bo zaprzeczeniem ich indywidualności, pomyślałem sobie, że kto wie, czy wóz wsparty na czterech kołach odmiennych rozmiarów i różnego gatunku olejem smarowanych, nie toczyłby się równiej, gdyby w pośrodku umieścić piąte dla uregulowania biegu po tym śliskim torze. Że zaś właściwością jest natury ludzkiej każdy pomysł dogadzający osobistym zachciankom uważać za wykonalny, postanowiłem poprosić Redakcyę o użyczenie mi na raz jeden wspomnionych na wstępie apartamentów w nadziei, iż te jako parterowe, a do tego frontowe, z ochotą każdy zwiedzi, i że następnie podsłuchawszy tu i owdzie różne zdania o ich umeblowaniu nabiorę ostatecznego przekonania, czy moje odkrycie w dziedzinie do mechaniki jest w zastosowaniu do belletrystyki aksiomatem grawitacyjnym Newtona, czy mrzonką o kwadraturze koła.

Tak więc chęci, ba nawet możność urzeczywistnienia takowej była gotowa, ale cóż, kiedy niestety w niebie tylko zostaje chęć do uczynku w takim stosunku, jakiego dobiły się teraz nasze bankocetle względem srebra, to jest, że stoi *al pa i*, zwykli zaś śmiertelnicy nieraz nawet w uczynku z najszlachetniejszych zrodzonym pobudek, jak n. p. przemówienie Spasowicza w Sukiennicach dobrej chęci dopatrzeć się nie mogą, trzeba zatem było koniecznie popełnić uczynek. Lecz jak się wziąć do tego, w tem właśnie sęk.

Słyszałem nieraz u Fuchsa, ba, nawet u Hawełki, jak niedzielni politycy naszego grodu wygłaszali pamflety pochwalne na cześć kroniki *Dziennika Polskiego*. Wiedziałem dobrze, kogo to dotyczy i kto to jest *L'âme* kroniki lwowskiej, lecz na to, ażeby kronika trąciła Lamem trzeba, żeby recepta, wedle której jest sporządzona, była *la même*. A to nie tak łatwo, jakby się pierwszemu lepszemu zdawać mogło, na dowód zaś tego podaje odpis owej recepty, którą udało mi się za pośrednictwem p. Onufrego ze *Szczutka* podstępem wydostać.

R. p

Łyżkę stołową szumowin osiadłych na rosole, gotowanym dla przestraszonego widmem nędzy narodu przez wydelegowanych *ad hoc* kuchmistrzów w restauracyi pod Szkocką bramą *respective* w gmachu Skarbkowskim.

Łyżeczkę od kawy fusów osiadłych na dnie maszynki, zwanej w potocznej mowie „Radą miejską“, w której warzy się dla współobywateli ambrozya do codziennego użytku.

Piórko z każdego bąka, którego ustrzeli jaka wybitna osobistość, choćby miała nawet prawo na procesyę Bożego Ciała przyoblec dolną część swej znikomej powłoki w kolor niewinności, a górną w kolor grubo zachmurzonej nadziei.

Wreszcie kilka kropel esencyi wytłoczonej z preparatów znanych w medycynie pod nazwą: *nouvelles du jour*.

Wszystkie te ingredyencye w miarę o ile się na razie znachodzą, wymieszaj dobrze kopystką ustruganą z języka wyszlifowanego na szermierkach tromtadratycznych, daj dwie szczypty soli atyckiej, kropelkę żółci, wszystko przepuść przez alembik zmysłu obserwacyjnego i krytycznego, a kronika gotowa.

No i cóż, czy nie miałem racyi twierdząc, że to nie łatwe do spełnienia zadanie? Wprawdzie co do ingrediencyj samych, te od biedy odszukać by się dało, ale gdzie znaleść potrzebne do zgotowania tego preparatu dodatki i przyrządy zwłaszcza u nas w Krakowie!

Widzę już ironiczny uśmiech na ustach prawego Krakowianina, wywołany zarzutem, że w naszym grodzie czegoś znaleść nie można, co gdzieindziej np. nad Pełtwią się znachodzi, ale chwilkę cierpliwości, a zaraz usprawiedliwię się z motywów, które mi nasunęły pod pióro wspomnioną obawę. Powiadają, że w każdej bajce jest połowa prawdy, przypuściwszy zatem, że bajką jest wszystko, co zawistne języki głoszą o klerykalności, ultramontanizmie i świętości Krakowa to i tak wedle powyższej zasady połowę uważaćby należało za prawdę. Wprawdzie i ten rezultat wedle zasad logiki wyredukowany wydawał mi się początkowo problematycznej wartości, ale zastanawiając się bliżej nad skutkami, począłem powoli wierzyć w istnienie wzmiankowanego stanu rzeczy, choć do dziś dnia, wyznam otwarcie, na pewne orzec co właściwie jest przyczyną, a co skutkiem, nie byłbym w stanie. Faktem atoli jest nie zaprzeczonym, że w powietrzu, którem oddychamy, w klerykalnym, jak mówią, Krakowie unoszą się w postaci atomów niedostępne dla oka wyjątki z pisma świętego podobnej treści jak: „Nie czyń drugiemu, co tobie nie miło“, „Kto na ciebie kamieniem ty na niego chlebem“ „Odpuść tym, którzy nie wiedzą, co czynią“, Wyłup sobie raczej oczy, niżbyś miał patrzeć na zgorszenie brata“ i t. p. Otóż powietrze takiemi napełnione atomami pomimo wiedzy naszej i woli wtłacza nam na oczy niewidzialne okulary optymizmu, przez które inaczej widzimy, niż każdy obcy powietrzem krakowskiem jeszcze nie przesiąkły i to widzimy wszystko bez plamy lub skazy, w barwach wyłącznie jasnych, przeważnie różowych.

To jest, pomyśli każdy, gołosłowne twierdzenie, lecz cóż takowe znaczy, gdy nie jest poparte dowodem. Przepraszam — są dowody, i o takowe wcale nie trudno.

Wszak np. w głowie prawego Krakowianina, odbywającego w zimie wieczorem podróż na około Rynku, urozmaiconą zwykłemi „Anchalts punktami“: Hawełka, Wentzel, Fuchs prędzej powstanie obawa, ażeby kto od blasku dessauskiej światłości nie dostał egipskiego zapalenia oczu, aniżeli myśl, że blask ten może u kogo wywołać wspomnienie o egipskich ciemnościach. Albo czy takiemu Krakowianinowi, siedzącemu w teatrze przejdzie przez głowę w znaczeniu abstrakcyjnem, że mu przechodzą przez głowę w znaczeniu konkretnem, a nawet przez grzbiet nieznośne przeciągi, lub że ten przybytek Melpomeny jest trochę nie wygodny i brudny. Idźmy dalej: czy tenże Krakowianin rzucając okiem po szczytach wielu domów starego grodu nie delektuje się grą barw, jaką wywołuje nowy, w jego przekonaniu system pokrywania tego samego budynku cynkiem, szyfrem i miedzią i czy mu przejdzie nawet przez głowę myśl, że ta tęczowa różnobarwność dachów jest po prostu odbiciem kilku generacyi gontów, które pomimo od dawna istniejących przepisów o pokrywaniu materyałem ogniotrwałym jak c. k. armia zasilana corocznie świeżym kontyngensem rekruta, spoczywają w spokoju na dachach budynków, położonych w centrum miasta *exempli gratia* na kamienicy mającej zaszczyt przechowywać w swych murach uosobienie autonomicznej naszej władzy — pana prezydenta Albo *à propos* prezydenta, czy dostrzegł kto czarny rys jego charakteru, zamanifestowany w żądzy zaskarbienia sobie wdzięczności spacerującej po plantach publiczności a równocześnie połączony z chęcią wykorzenienia z serc współobywateli tego uczucia dla swego poprzednika. Niespostrzeżenie usunął on z Rynku wzniesiony przez byłego prezydenta gmaszek, który naród przejęty uczuciem wdzięczności ochrzcił mianem twórcy pomysłu, a tymczasem monotonną zieloność wiązanki okalającej miasto nasze, urozmaicił błękitnemi kioskami, które jak skromne niezapominajki wśród murawy wdzięcznie rozsiadły się na plantach i słusznie w nowem jakiem wydaniu botaniki powinnyby nosić nazwę: *Vergiss mein nicht Zyblikówka*.

Lecz powietrze to nie tylko na zmysł wzroku, ale i na zmysł powonienia tak cudownie odziaływa, czego dowodem najlepszym, że każdy prawy Krakowianin przechadzając się w lecie, zwłaszcza po deszczu ulicami miasta przekonany jest, że nos i płuca swoje poi wonią jerychońskiej róży i wszystkie projekta o kanalizacyi i wodociągach uważa za zbyteczne zachcianki i niedorzeczne mrzonki, choć pomimo to magistrat, jak mnie słuchy dochodzą, trwa stale wraz powziętym zamiarze i ma z wiosną wydelegować tym razem biegłego w chromolitografi rzeczoznawcę dla uzupełniającego zbadania i ostatecznego przedłożenia wniosków stanowczych w sprawie wodociągów.

Ale dosyć już o tym wpływie błogosławionego krakowskiego powietrza na zmysły nasze, a teraz trzeba podnieść inną, jego właściwość, możność którą ono daje obcowania zwykle ze świętymi tureckimi, a wyjątkowo z prawdziwymi mieszkającymi w Niebie. I tak widziałem się w tym tygodniu z świętym Jędrzejem, który pokazywał mi najrozmaitszego kształtu odlewy, jakie grono panienek z bardzo porządnych domów, (że wymienię tylko panny: Opozycyę, Tromtadracyę, Reakcyę i Delegacyę), trzymających się tradycyjnego zwyczaju w wigilię Jego święta ulało sobie z wosku, chcąc poznać przyszłe losy. Żałuje niewymownie, że nie mogę podzielić się z pięknemi czytelniczkami opisem tych odlewów i wytłumaczeniem symbolicznego ich znaczenia, ale trudno, św. Jędrzej wymógł na mnie słowo, że tajemnicy nie zdradzę więc *verbum nobile debet esse stabile*.

Co innego ze świętym Mikołajem, który pokazywał mi cały szereg podarunków, jakie w noc poprzedzającą jego święto ma niektórym wybrańcom swym pod poduszkę podłożyć. Ten nie był na tyle przezornym, aby zażądać odemnie sekretu więc bez obawy popełnienia niedyskrecyi mogę o kilku napomknąć. I tak między innymi ma pewien znamienity mąż przez wzgląd podobno, że nosi imie tego świętego, dostać, szklankę zimnej wody. Inny znów równie znany i poważany obywatel ma znaleść pod poduszką sztuczkę illuzyi, którą przy nadchodzącym karnawale korzystnie będzie mógł w kółku rodzinnem zużytkować, a która ma mu zastąpić illuzyę własnego wyrobu, jaką w swem sercu żywi co do możliwości pozbycia się niepotrzebnego dodatku *Vice*. Dalej pewien dyrektor pewnego teatru, cierpiący podobno od niejakiego czasu na chroniczny brak artystki do ról bohaterskich ma dostać heroinę, która zamiast gaży w znikomym kruszcu żądać będzie tylko sympatyi i uznania publiczności, a ma tak grać, że że Modrzejewską zaćmi, choć nie przybędzie z Ameryki.

Hola! coś zanadto się zagalopowałem i gotówbym się wygadać z czem, coby zdradzić mogło moje *incognito*, a wówczas dopierobym sobie narobił bigosu; jedni z wyrzutami gorzkiemi, że o nich pisać śmiałem, drudzy poznawszy moje stosunki w Niebie ze stosami petycyi i próśb o protekcye do wszystkich Świętych, trza zatem być ostrożnym i trzymać język na wodzy dokąd nie będzie uchwalona projektowana już, jak słyszałem nowella do kodeksu karnego mocą której dochodzenie ojcostwa kronik niedzielnych w *Czasie* ma być zagrożone karą gonienia wiatru w polu przez czas jednego do sześciu miesięcy, stósownie do stopnia ciekawości i innych okoliczności obciążających.

*) Nie jest to kronika krakowska ale niedzielna i nie jest zamiarem autorów ograniczać się na naszem mieście — o ile nam wiadomo. *Red.*)

Przemawiali deput. pos. Neuwirth, pos. Jerzabek, pos. Kronawetter; poczem.

Poseł Rieger miał dłuższą nieco mowę, w której między innemi rzekł: Powiedziano tu (powiedział to wczoraj Walterskirchen), że stronnictwo nasze głosuje za projektem dla tego, iż ministerstwo Taaffego jest naszem ministerstwem. Wszakże kilkakrotnie już słyszeliście zapewnienie, że ministerstwo to nie jest ministerstwem żadnego stronnictwa. Tak samo też ani ja ani stronnictwo nasze do żadnego ministerstwa nie należymy. Głosując za projektem, czynię to z pobudek, które mnie osobiście nakłaniają do tego. Przedewszystkiem bowiem zadaję sobie pytanie: czy pragnąć należy, aby monarchia była zabezpieczona przeciw wszelkim ewentualnościom na lat dziesięć? — a dalej: czy projekt ten jest właściwym środkiem po temu? Na pierwsze pytanie mam odpowiedź w tem, że naród mój w tem państwie czuł się zdawna bezpiecznym i w przyszłości także swojego bezpieczeństwa w niem i po niem się spodziewa. (*Powszechne huczne brawo!*) Co się tyczy pytania drugiego, gdyby mi tego było potrzeba, mowa wczorajsza pana ministra najzupełniej byłaby mię przekonała. Jeśli pos. Walterskirchen wczoraj uskarżał się na nas, żeśmy zawiedli jego nadzieje, odpowiadam mu, że nie przybyliśmy tu odmawiać państwu, czego mu koniecznie potrzeba. (*Brawo! z prawicy.*)

Mowca przechodzi następnie do apologii własnej i odpowiada na liczne zarzuty, które nagromadziły się przeciw jego osobie, oświadczając, że za wszystko co czynił i mówił, sam bierze odpowiedzialność, a prosi nie czynić za to odpowiedzialnym jego narodu. Zwrot ten wywołał bardzo dobre na słuchaczach wrażenie, które jednak niebawem ustąpiło, gdy mowca zaczął się tłumaczyć z podróży do Moskwy. Powiada on: Uczyniono mi zarzut, żem jeździł do Moskwy. Panowie, do Moskwy!... Cóż to za zbrodnia? Byłem w Moskwie, w Warszawie, w Białogrodzie, w wielu stolicach słowiańskich, ale nie widzę w tem żadnej zbrodni. Albo czy to zbrodnia być na wystawie? (*Śmiech.*) Albo może to, że miałem zaszczyt być łaskawie przyjętym przez cesarza rosyjskiego? (*Śmiech.*) Nadmieniam, że przedstawiał mię jemu sam ambasador austryacki. A to, com w Moskwie mówił, jest mówione jawnie, możecie dziś jeszcze czytać po dziennikach; nie ma tam nic, coby było zbrodnią przeciw Austryi. Ale [illegible] Aksakowa! Panowie, to nie [illegible] (*Wielki śmiech na ławach polskich i po lewicy; huczne brawo! z ław czeskich.*) Cóż Rosya ma za korzyść z pięknego czynu swego? (*Powtórny śmiech.*) Jako Słowianin sympatyzuję z wszystkimi Słowianami, przedewszystkiem zaś z Polakami. Mowca zaleca dalej Austryi polityke słowiańską, jako najskuteczniejszy środek przeciw słowofobii.

Minister Horst odpowiadał na uwagi kilku mówców, raz jeszcze zalecając projekt, a to ze względu, iż te uwagi ich, groźniejsze dla armii od samych wniosków mniejszości, utwierdzają go w przekonaniu o konieczności przedłużenia prawomocności ustawy o nieuszczuplonej sile zbrojnej na lat dziesięć.

Tu zamknięto dyskusyę nad §. 1szym.

Sprawozdawca mniejszości komisyjnej Rechbauer broni wniosku swego więcej względami na konstytucyonalizm, ale kończy dość obszerną apologię swego wniosku oświadczeniem, że [illegible] wiernokonstytucyjnem [illegible] się z nim, że mu to bardzo ciężko, i cofa go na rzecz wniosku Czedika.

W głosowaniu zwykłem odrzucono wniosek Czedika 174 głosami przeciw 154 głosom. Wielu „wiernokonstytucyonistów", między nimi sam Rechbauer, wyniosło się z sali przed głosowaniem, a po niem natychmiast wróciło, aby w następującem zaraz imiennem głosowaniu nad wnioskiem większości komisyjnej, czyli projektem rządowym głosować przeciw niemu. Projekt ten, t. j. §. 1szy projektu, przyjęto 178 głosami przeciw 152 głosom. Z posłów Polaków usunęli się od głosowania: Hausner, Krzysztofowicz Józef, Oborski i Starzeński; nieobecni byli Puzyna i Zamoyski.

Koniec posiedzenia o godz. 4. — Następne jutro.

Kraków 5 grudnia. (*Sprawozdanie z posiedzenia Rady miejskiej d. 4 grudnia*). Przewodniczy prezydent miasta Dr Zyblikiewicz; radzców m. obecnych 37.

Wydział Towarzystwa muzycznego w Krakowie uprasza o stały zasiłek z funduszów gminy. Prośbę tę przekazano sekcyi dobroczynnej.

Czeladź krawiecka wniosła petycyę zbiorową, aby ze względu na panującą drożyznę i brak zarobku, w warunkach licytacyi na dostawę mundurów dla straży pożarnej było zamieszczone zastrzeżenie, że roboty mają być wykonywane w mieście naszem i przez tutejszych robotników, a nie jak dotąd przez więźniów w Wiśniczu. Sprawę tę odesłano do sekcyi gospodarczej.

Prośbę Komitetu internatu dla kandydatów nauczycielskich o udzielenie jednorazowego zasiłku, wzięto na wniosek r. m. Dra Zatorskiego bezzwłocznie pod obrady. Po krótkiej dyskusyi, w której brali udział r. m. Dr Majer, Dr Cyfrowicz, Dr Warschauer, Dr Kopff, Trauczyński, Dr Zatorski, Zieleniewski i Przewodniczący — przyjęty został wniosek r. m. Dra Cyfrowicza, aby udzielić Komitetowi internatu jednorazowy zasiłek 400 złr. z dodatkiem r. m. Zieleniewskiego, aby zastrzedz ewentualnie zwrot tej kwoty od Sejmu.

Prezydium namiestnictwa wystosowało pismo do prezydenta miasta, w którem zawiadamiając go o zawiązaniu się we Lwowie na podstawie zasad przez ankietę w Wiedniu w r. z. uchwalonych, krajowego Stowarzyszenia patryotycznej pomocy, mającego na celu pielęgnowanie i wspieranie rannych i chorych żołnierzy, wzywa go o poparcie przez pozyskanie jak największej liczby członków.

Prezydent wyjaśniwszy szlachetny cel stowarzyszenia, wzywa radzców o przystąpienie do tegoż, oznajmiając, że wkładka wynosi 2 złr. rocznie.

Projekt reformy statutu gminnego wypracowany przez r. m. Dra Kopffa został wydrukowany i wraz ze sprawozdaniem referenta radcom rozdany. Wnioski i poprawki do tego projektu mają radcy składać do końca stycznia 1880 r. w wydziale przemysłowo-prawniczym Magistratu.

R. m. Baranowski uczynił wniosek: 1) aby Rada wniosła petycyę do Rady państwa o uchwalenie wniosku posła Wiesenburga względem uwolnienia od podatku przez lat 20 wszystkich nowo budujących się domów, a przez lat 30 w takim razie, jeżeli dla upięknienia placów lub ulic stare domy zniesione, a nowe wystawione zostały; powtóre, aby wezwać posłów Dra Rydzowskiego i Dra Weigla o poparcie usilne tego wniosku w Radzie państwa. Przyjęto.

Wiceprezydent Dr Schmidt przedstawił wniosek Magistratu, aby Rada na otwarcie ogrzewalni udzieliła kredyt 550 złr.

R. m. Muczkowski zwraca uwagę, że ogrzewalnią nie zaradzi się potrzebie. Trzeba się postarać, aby uboga ludność miała także pożywienie. Wnosi więc: Rada m. uprasza p. prezydenta, aby w porozumieniu z osobami znającemi stosunki miejscowe, postarał się o zawiązanie stowarzyszenia dla urządzenia tanich kuchni w Krakowie i przedstawił wnioski względem środków, jakiemi gmina instytucyi téj przyjść ma w pomoc.

R. m. Dr Kopff jest zdania, że środek proponowany przez r. m. Muczkowskiego wymaga dłuższych przygotowań nie da się więc prędko zrealizować, a tu chodzi o dostarczenie biednéj ludności zaraz ciepłéj strawy. Dla tego proponuje, aby obdzielać ubogich zupą rumfordzką, sposób zaś obdzielania, aby przedstawił magistrat Radzie m. w dniach 8miu.

R. m. Trauczyński wnosi, aby z powodu groźnéj zimy i głodu prezydent wystosował odezwę do obywateli miasta, iżby się zawiązali w stowarzyszenie dla udzielania pomocy pieniężnéj tutejszym ubogim.

R. m. Redyk wnosi, aby sprawę rozdawania zupy rumfordzkiéj poruczyć sekcyi dobroczynnéj i wyznaczyć jéj na ten cel fundusz 800 złr.

R. m. Birnbaum żąda, aby z téj sumy przeznaczyć 300 złr. na żywność dla ubogich izraelitów na Kazimierzu.

R. m. Oetinger zwraca ze względów hygenicznych uwagę, aby w ogrzewalniach nie było przepełnienia.

R. m. Dr Cyfrowicz popiera wniosek urządzenia tanich kuchni, albowiem przezto uboga ludność mając sposobność jedzenia tanio, przyzwyczai się jeść za własne pieniądze, a nie będzie się spuszczać na to, aby jéj darmo dawano. Zwłaszcza, że dziś w Krakowie sprawy ubóstwa tak stoją, że można od urodzenia do śmierci żyć zapomogami z różnych Towarzystw dobroczynnych. Założenie więc kuchni tanich uważa za początek lepszéj organizacyi działalności stowarzyszeń dobroczynnych.

R. m. Zoll uważa, że teraz byłoby na czasie, iżby tutejsze towarzystwa dobroczynne połączyły się i wspólnie działały, przezco zapobiegłoby się wyzyskiwaniu wszystkich towarzystw przez jedne i te same osoby.

R. m. Feintuch wnosi, aby magistratowi udzielić kredyt 500 złr. dla poczynienia przygotowań do rozdawania zupy rumfordzkiéj w dawnym szpitalu św. Ducha; a zarazem aby prezydent utworzył komitet z 12 obywateli, któryby wystosował odezwę do mieszkańców z wezwaniem do składania datków za rozdawanie zupy rumfordzkiéj przez cztery miesiące.

Prezydent uważa, że najodpowiedniej by było udzielić pewien fundusz tym klasztorom, które już obecnie z własnego popędu obdzielają ubogich ciepłą strawą iżby dobrodziejstwo to mogli świadczyć większej liczbie ubogich.

R. m. Dr Faustyn Jakubowski wniósł, aby udzielić prezydentowi kredyt 500 złr. dla rozporządzenia nim w sposób jaki uzna za najodpowiedniejszy. Zabierali jeszcze głos w tej sprawie r.m. Dr Szlachtowski, Zieleniewski, Baranowski.

Podczas głosowania uchwalone zostały wnioski Magistratu, r. m. Muczkowskiego i Dra Kopffa. Resztę wniosków i poprawek odrzucono.

Z porządku dziennego przedstwił r. m. Dr Warschauer wniosek sekcyi II prawniczej, aby wydzierżawić prawo wyrobu miodu w Krakowie dotychczasowym dzierżawcom na przeciąg jednego roku za rocznym czynszem 2500 złr. i pod dotychczasowemi warunkami. Gdyby zaś dotychczasowi dzierżawcy do dnia 15 grudnia r. b. nie oświadczyli się, iż na dzierżawę pod powyższemi warunkami się zgadzają, polecić pobór dochodu z prawa wyrobu miodu administracyi dochodów akcyzowych we własnym zarządzie. Przyjęto.

Następującą z kolei sprawę gospodarczą prywatnej natury zwrócono do sekcyi dla dokładniejszego rozpoznania. W końcu przyjęto jedną osobę do gminy, resztę zaś spraw odroczono z powodu spóźnionej pory do następnego posiedzenia.

Koniec posiedzenia o kwadrans na 9tą wieczór.

N. Pan nadał staroście powiatowemu ks. Nikodemowi Łodzia Ponińskiemu, godność szambelana.

Namiestnik przeniósł komisarzy powiatowych Karola Schmida z Jasła do Biały, a Władysława Sermaka z Gorlic do Jasła.

Wiedeń 4 grudnia. Mowa ministra obrony krajowej jenerała Horsta podczas rozpraw ogólnych nad ustawą wojskową, brzmi jak następuje:

Nie braknie mi ducha do obrony projektu, ale wyznaję, że przystępuję do niej z pewnem zniechęceniem, bo w szeregach opozycyi widzę nie cząstkę stronnictwa, jak dawniej, lecz niemal całe stronnictwo, w którem mam tylu dawnych, doświadczonych przyjaciół. Jakaż tej zwartej opozycyi przyczyna? Jako przyjaciel i żołnierz otwarcie ją scharakteryzuję. Szanowni panowie zobowiązali się wyborcom swoim, a zobowiązanie to równa się niemal instrukcyi. (*Głosy: oho! z lewicy*). Ale pojmuję to, bo wiem, jak się to stało. Niespełna trzy lata temu, gdy piorunem z pogodnego nieba zjawiła się w Austryi kwestya rozbrojenia i postawiono ją na porządku dziennym dyskusyi publicznej jako punkt programu postępowego, nie troszcząc się o zbrojenie państw ościennych i o sytuacyę polityczną, chociaż już wówczas krwawemi głoskami wypisała się była na widnokręgu najważniejsza kwestya naszych czasów. Między ludnością nawiedzoną wielkiem utrapieniem ekonomicznem, zasiano i pielęgnowano mniemanie, że monarchia nasza bez obawy i bez niebezpieczeństwa może zmniejszyć swą siłę zbrojną i że wydatki na siłę zbrojną są zgubą państwa. Czyż dziwić się, że argumentacya ta znalazła przystęp u ludu i że przy wyborach znalazła także odgłos? Nie dziwię się nawet, że i najspokojniejsze żywioły dały się w ten — jakże to nazwać? — w ten prąd wciągnąć. Inne atoli jest pytanie, czy mądrze było łudzić lud nadzieją rozbrojenia w czasie, gdy każdy spokojnie myślący musiał sobie wyznać, iż nadzieja ta nawet w czasie przydłuższym ziścić się nie może. Na pytanie to ja nie odpowiadam; sami odczuwacie odpowiedź w sytuacyi dzisiejszej, wobec której, jak sami przyznajecie, o redukcyi siły zbrojnej mowy być nie może, a wobec której, nie możecie mieć innego zamiaru nad ten, ażeby nie zanadto stanąć w sprzeczności z tem, coście oświadczali przy wyborach. Członkowie rządu rzetelnie radzili, aby kwestyi takiej nie stawiano na porządku dziennym dyskusyi publicznej; ale cóż znaczy rada ministra, choć on ma najdokładniejszy pogląd na sprawę; minister zawsze uprzedzony!

Jedna pozostaje się nam pociecha: ludność austryacka zawsze przystępna dla pouczenia, dziś może przystępniejsza niż kiedykolwiek; albowiem lud instynktem przeczuwa możność wielkich, dla monarchii może bardzo ważnych wypadków i pragnie, aby monarchia nie była niemi zaskoczona (*Brawo! brawo! z prawicy*). To poruszenie — a zdaje mi się, że wam wszystkim także wyświadczę tem małą przysługę — będzie głównym celem dzisiejszej mowy mojej.

Rozpowszechniono mniemanie, że nasz system wojskowy jest niepospolicie uciążliwy, że liczba naszej siły zbrojnej i finansowe następstwa jej są ogromne. Rozpatrzmy się w rzeczy objektywnie, czy skargi te na nasz system wojskowy, rzeczywiście są słuszne. Zawsze na polu politycznem jest mowa o potędze państw, o wpływie na bieg wypadków, o energicznej obronie własnych interesów na zewnątrz. Otóż jedynym sposobem zawarowania sobie wszystkich tych interesów jest właśnie siła zbrojna. Norma zaś, wedle jakiej siłę tę liczebnie ustanawiać należy, jest ta, żeby siła zbrojna jednego mocarstwa sprostała sile zbrojnej drugiego. Może powiecie, że mówią to wojskowi. Wiedząc, że wojskowi po lewej stronie tej wysokiej Izby nie zawsze znajdują się w pierwszym rzędzie, użyję na poparcie wywodów moich powag z innych zawodów, mianowicie ekonomistów i nauczycieli prawa politycznego. Posłuchajmy, co mówi Karol Henryk Rau: „Wydatki na wojskowość, armię i flotę są konieczne dla przeprowadzenia celów potęgi państwowej, przedewszystkiem sposobem przezorności. Dla tego już w czasie pokoju trzeba mieć w pogotowiu środki, któremiby na wypadek wojny można zabezpieczyć państwu i ludowi całość, samodzielność i godność... Niewolno unikać ofiar żadnych, których potrzeba do stworzenia i utrzymywania instytucyj obronnych w pogotowiu, albowiem najpewniejszy to środek do utrzymania pokoju, a zaniedbanie tej przezorności nieraz już było przyczyną zguby państwa, albo przynajmniej zawisłości. Ponieważ zaś niebezpieczeństwa grożą od potęgi, żądzy panowania i zdobyczy państw innych, przeto siła wojenna powinna być obliczana nie wedle wewnętrznych tylko stosunków, t. j. nie wedle dochodów i liczby ludności, lecz także na zagranicę wzgląd zarazem mieć należy".

Pozwólcie mi panowie, przytoczyć inną powagę, mianowicie Bluntschlego, którego pewnie uznacie. W swem *Powsz. prawie politycznem*, część 7, rozdział 6, powiada on: „Wojenna potęga państwa jest siłą jego... która powinnna być gotowa i do zaczepki i do obrony, a jest to szczególniejsze niektórych twierdzenie, że tylko wojna obronna zgadza się z systemem konstytucyjnym... Akcya zaczepna jest nieraz tak potrzebna, jak prywatnemu człowiekowi skarga w sporze cywilnym. Wieki średnie nie znały armij stałych, dopiero w państwach nowożytnych wytworzyła się potrzeba, żeby każdej chwili znajdowały się w zbrojnem pogotowiu; to stworzyło armie stałe. Liczba armii zawisła przedewszystkiem od stosunku państwa do sąsiadów i od jego położenia o wiele więcej, niż od wewnętrznego ustroju państwa... Jeśli granice są narażone na zaczepki nieprzyjacielskie, jeśli stosunki międzynarodowe stały się trudnemi i niebezpiecznemi, a sąsiad rozporządza silną armią, natenczas państwo powinno być tak uzbrojone, żeby z niebezpieczeństwem tem spotkać się mogło".

Panowie! zacytuję wam jeszcze powagę, która była wojskowym, mężem stanu i filozofem w jednej osobie, która potrafiła małemi także siłami bić armie silniejsze, o której przeto możnaby przypuszczać, iż hołduje mniemaniu, że małe armie także wystarczają. Fryderyk Wielki w swej księdze O sztuce rządzenia i obowiązkach władzy powiada: „Liczba żołnierzy, którą państwo utrzymywać powinno, musi pozostawać w stosunku z wojskami nieprzyjaciół; państwo powinno być równie silne, słabsze ulegnie przemocy". Prawda, Fryderyk Wielki zaraz dodaje rzecz o finansach i podatkowości, która natychmiast przypomniała mi naszą reformę podatkową. Mógłbym jeszcze zacytować Roberta Mohla, ale nie czynię tego, bo szwedzki pisarz ten jest mi nieco zbyt drastyczny w swoich wywodach, co możeby na mój kark złożono. Ale zacytowałem już dosyć powag na dowód, że nietylko wojskowi, lecz inni także wykazują konieczność równowagi między mocarstwami, polegającej głównie na tem, aby ich siły zbrojne były równe. To prowadzi mię dalej i będziecie mieli sposobność wydać swój sąd, czy armia nasza warunkom tym odpowiada, a zobaczycie, że odpowiada im w skromnej tylko mierze.

W wywodach moich będę mówił teraz o głównych znamionach systemu wojskowego. Każdy system wojskowy charakteryzuje się: 1) sposobem i czasem powinności wojskowej; 2) liczbą rekruta; 3) stosunkiem stanu wojennego do liczby ludności; stosunkiem stanu pokojowego do tejże liczby, stosunkiem wydatków wojskowych do wydatków państwa wogóle i nakoniec stosunkiem wydatków dorocznych do liczby ludności.

Co do sposobu i czasu powinności wojskowej, zaczynam od Niemiec: powszechny obowiązek wojskowy; trzy lata służby czynnej, cztery lata w rezerwie, pięć lat w obronie krajowej, obowiązkowe pospolite ruszenie od roku 17 do 42go; razem przeto 25 lat. Francya: powszechny obowiązek wojskowy; pięć lat służby czynnej, razem zaś 20 lat. Rosya: powszechny obowiązek wojskowy; sześć lat służby czynnej, razem zaś 20 lat. Włochy: powszechny obowiązek wojskowy; służby czynnej w jednej kategoryi ośm lat w drugiej pięć, razem zaś 19 lat. A teraz Austro-Węgry: powszechny obowiązek wojskowy; trzy lata służby czynnej, razem zaś 12 lat, w marynarce nawet tylko 10 lat. Obowiązkowego pospolitego ruszenia niema wcale, prócz w Tyrolu i Vorarlbergu, które to kraje mają za to ułatwienia w odsługiwaniu wojskowości. Zdaje mi się, panowie, że liczby te nie przemawiają na niekorzyść naszego systemu wojskowego.

Co do liczby dorocznej rekrutacyi, Niemcy: do armii 150,000, do rezerw 130,000; Francya 150,000; Rosya od r. 1877 218,000, która to liczba, jak słychać, ma być pomnożona o 50,000, a nadto wszyscy inni zdatni do wojska w liczbie około 200,000 należą do zorganizowanego pospolitego ruszenia; Włochy 160,000; Austro-Węgry: do armii 94,265, do rezerwy 9,426, do obrony krajowej 18—21,000, razem co najwięcej 125,000. Szczególniejszem znamieniem łagodności naszego systemu wojskowego jest to, że wszystkie zwolnienia w czasie pokoju mają znaczenie także w wojnie i że wszyscy, których zaliczono do trzeciej klasy wedle wieku, są podczas wojny także pozostawiani w swych stosunkach cywilnych. Sądźcie przeto, czy nasz system uciążliwy.

Co do stosunku stanu wojennego do liczby ludności nie licząc pospolitego ruszenia, Niemcy wystawić mogą w pole 1,541,000 żołnierza, Rosya 2,617,000, Francya 1,555,000, Austro-Węgry mają całej siły zbrojnej wraz z obroną krajową i honwedami 1,111,000 żołnierza. Włochy mają chwilowo 920,000 żołnierza, ale liczba ta pomnaża się ustawicznie; o milicyi terytoryalnej nie mówię, bo charakter jej nieokreślony, czy to obrona krajowa, czy pospolite ruszenie; co do mnie, nie wątpię, że jest to coś więcej od pospolitego ruszenia. Stosunek tych liczb do liczby ludności wyraża się w procentach jak następuje: Niemcy $3._{60}$ prct., Rosya 2_{95} prct, Francya $3._{66}$ prct., Austro-Węgry $2._{91}$ prct. przy liczbie ludności 37,741,000 dusz, licząc na Węgry tylko $15^1/_2$ miliona, bo nowszych dat niema. Włochy wystawiają w pole $3._{31}$ prct. przy liczbie ludności 27,769,000 dusz. Widzicie ztąd, że armia nasza nie jest liczebnie najsilniejszą i że w stosunku do ludności nie jest nieskromna.

Co do stosunku stanu pokojowego, Austro-Węgry także mają liczbę najmniejszą. W Niemczech jest 438,000 żołnierza w służbie czynnej, we Francyi 550,000, w Rosyi 971,000, w Austro-Węgrzech wszystkiego razem wraz z obroną krajową i honwedami 291,000. U nas przeto stan pokojowy wynosi 0_{77} prct., a więc nawet nie jeden procent ludności, który to stosunek Adam Smith nazywa dozwolonym.

Co do wydatków wojskowych w stosunku do wydatków całego budżetu, wynoszą one w Niemczech $30^1/_2$ prct., we Francyi 36, w Rosyi 43, we Włoszech $29^1/_2$, w Austryi $24^1/_4$ prct.; przypada więc na każdą głowę ludności w Austryi tylko 2 złr. 92 ct. w złocie, w Niemczech 5 złr. 34 ct., we Francyi 8 złr. 40 ct., w Rosyi 3 złr. 80 ct., we Włoszech 3 złr. 88 ct.

Opozycya wciąż mówi o powiększonych wydatkach na cele wojskowe i porównywa w tem rok 1869 z teraźniejszością. Podziwiam konsekwencyę z jaką panowie ci ignorują skutki wojny niemiecko-francuskiej. Wiadomo powszechnie, że odtąd nastała w całej Europie formalna rewolucya w systemie wojskowym; tylko my pozostaliśmy w systemie z przed roku 1870 i tylko pewne niezbędne ulepszenia zaprowadziliśmy co do techniki. Ale mówicie o ciągłych postępach techniki i rosnących ztąd wydatkach. Nie mogę powiedzieć, że nie macie słuszności. Każdy minister wojny kładzie się do łóżka z trwogą, czy na zajutrz rano nie doczyta się nowego wielkiego wynalazku technicznego (*Wesołość*), który go zniewoli do zażądania od parlamentu czy od delegacyj nowych milionów na zadośćuczynienie postępom technicznym. Ale cóż czynić? Nawet większością dwu trzecich głosów nie położy się tamy postępom umysłu ludzkiego. (*Powszechna wesołość. Brawo z prawicy*). Co się tyczy zresztą podwyższenia wydatków od r. 1869, nadmienię, że budżety obu części monarchii wogóle podniosły się o 195,032,926 złr., a z tych 195 milionów przypada tylko 13 milionów na podwyższenie wydatków wojskowych. A wszakże rząd szczerze pragnie oszczędzać ile tylko można. (*Brawo! z prawicy*). Ale jest pewna granica oszczędności co do wydatków na taki mechanizm, jak siła zbrojna; jest granica, u której trzeba sobie zadać pytanie, czy, gdyby się ją przekroczyło, warto jeszcze mechanizm ten utrzymywać; jest granica po za którą wszystkie wydatki byłyby poprostu pieniędzmi rzucanemi w wodę. (*Głosy z prawicy: bardzo trafnie!*)

Przechodzę teraz do wniosków mniejszości, nasamprzód do wniosku Czedika o zniżeniu liczby stanu pokojowego. Wniosek ten nazwano skromnym i niewinnym, a jednak ma on wielkie znaczenie, bo mieści się w nim kwestya 2-letniej, czy 3-letniej służby czynnej. Oświadczam, że rząd nie może zgodzić się na ten wniosek, a to nie dla zabawki w żołnierzy, lecz dla ważnej przyczyny. Zażądane zniżenie liczby stanu pokojowego o 22,672 żołnierzy spadłoby tylko na piechotę, a to znów tylko na piechotę liniową, która dziś liczy 120,160 żołnierza. Strąciwszy owe 22,672 otrzymamy 97,488. Roczny kontyngens rekruta wynosi 53,930. Nie potrzeba wielkiej matematyki. żeby się przekonać, że 53,930 nawet nie 2 razy mieści się w 97,488, t. j. że wniosek Czedika sprowadza służbę czynną z 3-ch do niespełna 2 lat. Dzisiaj zaś, jak pouczyła wojna z roku 1870, nie wystarcza w piechocie sama dresura mechaniczna; nasi obserwatorowie na rzeczonej wojnie usilnie zalecają nam właśnie pielęgnowanie dzielności moralnej, którą trudno kilku słowy określić; a dopielęgnować się tej dzielności nie tak łatwo, nie wystarczają na to dwa lata służby.

Ustawicznie mówicie, że i ludzie zawodu wojskowego mniemają, że możnaby popróbować z dwuletnią służbą czynną. Przyznaję, że są może tacy wojskowi, ale zwracam uwagę, że chcą tylko próbować. Próbować znaczy eksperymentować; a kiedyż to pokazałoby się, że eksperyment był dobry i dozwolony. Tylko na wojnie! w którejby chodziło może o byt monarchii. Za taki eksperyment ani nasz minister wojny ani ja nie bierzemy odpowiedzialności (*brawo! brawo! z prawicy*) a jeśli są wojskowi, którzy ją chcą wziąć na siebie, wzywam ich jawnie, niech wystąpią i zgłoszą się, gdzie należy. Proszę przeto odrzucić wniosek Czedika.

Drugi wniosek mniejszości Rechbauera, chce skrócić prawomocność ustawy. Te systemy wojskowe, które powstały po r. 1871, sięgają swym rozwojem organizacyjnym lat 1892 i 1894. My ograniczamy się na latach dziesięciu, a to z powodu ugody z Węgrami. I otóż rzecz szczególniejsza! — dla stosunku ekonomicznego z Węgrami termin dziesięcioletni wydawał się tu zbyt krótkim, dla stosunku wojskowego zaś wydaje się za długim. (*Brawo! brawo! z prawicy*). A sprawa to przecież o wiele drażliwsza. Nakoniec minister wojny musi wiedzieć nie dziś na jutro, lecz na czas dłuższy, jakiemi siłami wojennemi państwo będzie rozporządzało. Wszakże nawet sami przyjaciele pokoju nie pragną zbyt rychłej i częstej dyskusyi o rozbrojeniu. Tu minister czyta z organu „przyjaciół pokoju", nieprzychylnego rządowi (*N. fr. Presse*) artykuł z czasów dawniejszych, w którym powiedziano, że na „zjeździe „przyjaciół pokoju" w r. 1881 sprawa rozbrojenia nie powinna jeszcze być przedmiotem dyskusyi. Poczem znów mówi: A więc nawet nie chcą teoretycznej dyskusyi w opinii publicznej, a od nas żądacie, abyśmy ją rok w rok wnosili do parlamentu dla praktycznej dyskusyi! (*Oklaski z prawicy, poruszenie po lewicy*). Proszę przeto odrzucić także wniosek Rechbauera.

Kończę krótką uwagą: Generacya nasza jest powołana rozwiązać jedno z największych zadań w dziedzinie politycznej, a może i na socyalnem polu. Dla obojga potrzeba nam siły, aby z jednej wyjść zwycięzko, drugą naprowadzić na tory rozsądne i nie niebezpieczne dla społeczeństwa. Winniśmy to nie tylko sobie, lecz potomstwu naszemu. Proszę was przeto, przyjmijcie projekt rządowy zgodny z wnioskiem większości komisyjnej. (*Rzęsiste oklaski po prawicy*).

Kronika miejscowa i zagraniczna

Kraków 5 grudnia.

Dziś odbyło się w krypcie grobowej w katedrze poświęcenie ołtarza. Aktu tego dokonał X. biskup Dunajewski. Już wprawdzie od trzech lat odbywały się tam nabożeństwa żałobne w rocznice śmierci królów, których ciała tam spoczywają, ale zawsze był tam przynoszony ołtarz. Teraz dopiero stały ołtarz został umieszczony i wprawiono okno kolorowe z wyobrażeniem ś. Leonarda (podług rysunku Matejki) kaplica bowiem podziemna zostaje pod wezwaniem św. Leonarda. Obrząd poświęcenia trwał od 8ej do 11ej rano.

— Kandydatki stanu nauczycielskiego Seminaryum żeńskiego w Krakowie, widząc niektóre z swych koleżanek w potrzebie, powzięły zamiar stałych miesięcznych pomiędzy sobą składek, w celu przyjścia z pomocą szczególnie tym, które przy rozdawnictwie stypendyów krajowych, uwzględnione nie zostały. Dyrekcya łącznie z katechetą Zakładu wzięła wykonanie tej „koleżeńskiej pomocy" w swe ręce, i cztery najuboższe kandydatki otrzymały ze składek za listopad zapomogi równające się stypendyom udzielanym z funduszów krajowych. Szlachetne te usiłowania młodzieży żeńskiej godne są uznania i zasługują na poparcie. O wiele jednak więcej przyniosłyby, zdaniem naszem, pożytku, gdyby tę „pomoc koleżeńską" połączono ze Stowarzyszeniem nauczycielek. Stowarzyszenie to rozwija się bardzo pięknie, ale bardzo powoli, właśnie w skutek tego, że mało do niego przystępuje nauczycielek i kandydatek stanu nauczycielskiego. Udziela ono nietylko zapomóg, ale także pożyczek, co dla wielu nauczycielek i kandydatek może być nawet dogodniejsze. Czy więc nie lepiej zespolić siły i podnieść jednę pożyteczną instytucyę, niż tworzyć nową, w skutek czego obie mogą upaść. Zwracamy na to uwagę dyrekcyi i X katechety; zalecać bowiem publiczności i paniom polskim nowego Stowarzyszenia nie możemy ze względu na liczne stowarzyszenia, składki itp., radzibyśmy zaś poprzeć bądź co bądź szlachetne ich usiłowania, a w tem połączeniu ze stowarzyszeniem nauczycielek widzimy ułatwienie osiągnięcia celu, który sobie wytknęło tak to Stowarzyszenie, jak nowo powstająca „pomoc koleżeńska" — t. j. wspieranie ubogich osób poświęcających się stanowi nauczycielskiemu.

— Krakowska kongregacya kupiecka obchodzi od kilku wieków coroczne solenne nabożeństwo w dzień Niepokalanego Poczęcia N. Maryi P., które w dawniejszych czasach z wielką okazałością w kościele Ś. Piotra odprawianem bywało, a z biegiem czasu do kościoła Ś. Barbary przeniesionem zostało. Zaprasza obecnie wspólnie z Arcybractwem Niepokalanego Poczęcia N. Maryi P. na solenne d. 8 grudnia b. r. to jest w poniedziałek o godzinie $10^1/_2$ z rana, następnie na nieszpory z procesyą o godz. $4^1/_2$ po południu, odprawić się mające nabożeństwo, t. k. członków swoich jako też i wiernych w Chrystusie.

— Nadarzyła się *Gazecie Narodowej* sposobność szarpnięcia znowu dwóch ludzi uczciwych i zasłużonych w Krakowie, przy czem spotkała ją ta przygoda, że wzięła jednego za drugiego, a raczej, że dwóch braci jedną zrobiła osobą, bez względu na szematyzm, który mógł jej był służyć za informacyę. Ponieważ *Presse* zaleciła adwokata Dra Szlachtowskiego na posadę prezesa sądu krajowego we Lwowie, zatem *Gazeta Narodowa* dowodzi, że byłoby to „nagrodą za jego różne zasługi, które mianowicie położył w rokowaniach z rządem moskiewskim", a dalej, „że adwokat Szlachtowski był radcą wprawdzie nie sądowym, ale przy fiskusie". Atoli adwokat Dr Feliks Szlachtowski, radca miejski i długoletni wiceprezydent miasta Krakowa, nie był nigdy radcą przy fiskusie, a natomiast brat jego Dr Stanisław Szlachtowski, wysłużony starszy radca skarbowy, nie był nigdy adwokatem, a „zasługi jego w rokowaniach z rządem moskiewskim" odnoszą się istotnie do prawdziwych zasług jego w sprawie wynagrodzenia tutejszych klasztorów i instytucyj dobroczynnych za majątki zabrane im przez rząd rosyjski po przyłączeniu Krakowa do Austryi.

— J. I. Kraszewski ogłosił następujące zawiadomienie:

Udzielone przezemnie pozwolenie tłomaczenia moich powieści na język niemiecki osobom, które dotąd nie zgłosiły się do mnie z oznajmieniem wyboru, niniejszem odwołuję. Te tylko osoby mieć będą prawo wydawania przekładów, które na każde z pism pojedynczo uzyskały upoważnienie.

Upraszam łaskawe redakcye pism peryodycznych o powtórzenie tego ogłoszenia.

Drezno 27 listopada 1879 r.

J. I. Kraszewski

— Zamieszki na Politechnice wiedeńskiej wzmogły się wczoraj w skutku ogłoszenia, iż sprawcy demonstracyj dalszych przeciw profesorowi Pierre będą wydaleni. Gdy w południe ukazał się rektor wśród tłumu uczniów i starał się uciszyć hałasy, przyczem oświadczył, iż każdego dziesiątego ucznia ukarze, nastała chwilowo cisza; niebawem jednak przyszło do tego, że gdy rektor zapytał jednego z uczniów o nazwisko, powstał zgiełk i przewrócono rektora. Wtedy oddział straży policyjnej wkroczył na dziedziniec i wezwał uczniów do opuszczenia go. Po krótkiem parlamentowaniu opuściła straż dziedziniec, mając sobie przyrzeczone, że uczniowie rozejdą się. Jakoż rozeszli się, ale na godzinę 4tą było zapowiedziane nowe zebranie się, do którego mieli się przyłączyć uczniowie uniwersytetu.

— W Paryżu odprawionem zostało we wtorek w kościele Wniebowzięcia żałobne nabożeństwo za duszę ś. p. hr. Ksawerego Branickiego. Obecnym był na nabożeństwie przyjaciel nieboszczyka ks. Hieronim

Napoleon, który przybył do kościoła prowadząc pod rękę hr. Konstantego Branickiego brata zmarłego, jak również cała kolonia polska z ks. Władysławem Czartoryskim. S. p. Ksawery Branicki, który zostawił kolosalną fortunę, zapisał milion franków na dobroczynność.

— Dom bankierski i przedsiębiorczy J. C. Godeffroy et Comp. w Hamburgu zawiesił wypłaty. Stan bierny wynosi 12 milionów marek. Bracia Baring w Londynie mają pretensye na 3 miliony. Dom Godeffroy najwięcej trudnił się żeglugą i posiada kilka okrętów, między którymi jeden parowy.

— Jeden z dzienników berlińskich opowiada następującą anegdotę o znanej artystce dramatycznej Ristori: Odczytawszy umyślnie dla niej napisany dramat, uznała sławna artystka że w scenie, w której najprzód kogo innego, a potem sama się otruć miała, monolog jest za długi, zatelegrafowała bez namysłu z Włoch, gdzie podówczas przebywała do daleko mieszkającego poety w tych słowach: „Zapominasz pan, że man szybko umrzeć i że wobec zwłok mojej ofiary, z którą podzielę truciznę, niepodobna abym się w tak obszerne zapuszczała tirady.“ Kto sobie przypomni ówczesne stosunki Włoch — było to w roku 1857 — pojmie w jakim kłopocie znalazł się urzędnik biura telegraficznego. Co tu zrobić? — Życie dwojga ludzi jest zagrożone. Sumienie rozstrzygnęło— i natychmiast dał znać do policyi o zamierzonem podwójnem morderstwie. Policya do najwyższego stopnia doniesieniem tem zaniepokojona, użyła wszelkich możliwych środków, aby wyśledzić „trucicielkę“ co jej się w końcu powiodło. Można sobie wyobrazić wrażenie, jakie zrobiło odkrycie owej „zbrodni“. Scena o której była mowa została rzeczywiście skróconą i dramat tworzy dotąd jedną z najefektowniejszych sztuk w repertuarze Ristori.

— Telegram z Madrytu z d. 3 b. m. donosi: Wczoraj było drugie widowisko walki byków. Podczas ostatniej walki jeden byk rzucił się na szereg halabardzistów królewskich i ci zabili go. Wieczorem był wielki obiad w królestwa na 120 osób, a potem przyjęcie. W teatrze grano „Afrykankę“ przed gośćmi zaproszonemi. Dziś wyjdą załoga na Prado przed Królem i Królową. Wczoraj wieczór padał śnieg a potem znów deszcz.

Wiadomości policyjne. Straż policyjna przytrzymała: Magdalenę Czupkownę, za kradzież prześcieradła; Maryannę Ziemniak, za kradzież w służbie; Emila Szerokiego, za oszustwo; Antoniego Kozibę, za kradzież pieniędzy; za pijaństwo 2 osoby.

W policyi złożono torbę ręczną skórzaną z notatką, pozostawioną w jednokonce Nr 65, a którą Jan Mojsiewicz, dorożkarz złożył.

Zegarek złoty damski, który złożyła Florentyna Kożuchowa, żona dozorcy tutejszych więzień karnych. Zegarek ten znaleziony przed kilkunastoma dniami w ulicy Wolskiej, przyniesiono na sprzedaż Kożuchowej.

TEATR. W sobotę d. 6go grudnia: komedya w 5 aktach Adolfa Larongo, tłum. z niemieckiego przez F. S.: *Doktor Klaus*.— Początek o godz. 7.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11ej do 4ej przez poniedziałku.— Wstęp w niedziele 15 centów, w dnie powszednie 30 cent.

— Dnia 4 grudnia pochmurno, po południu śnieg; termometr od —18·6 doszedł do —6·5 C. Barometr [illegible] o godz. 7ej d. 5 stan jego był 730·2 millim., termometr —11·0 C. Wiatr wschodni.

— N. Sobotę d. 6 grudnia: *Wigilia do Niepokal. Pocz. N. Maryi P.*; ŚŚ. Mikołaja i Leonc.

Od Administracyi „Czasu“.

Na pomnik Mickiewicza złożyło: grono nauczycieli i nauczycielek seminaryum żeńskiego w Krakowie 20 złr., dochód z wieczorka Mickiewiczowskiego urządzonego przez uczniów gimnazyum w Rzeszowie 115 złr., dochód z tegoż wieczorka w Limanowy 23 złr., Marya W. 5 złr.

Na kościół katolicki w Irkucku złożyli: za pośrednictwem p. Józefa Majewskiego kasyera hrabstwa Tenczyńskiego w Krzeszowicach; pp. D. Chromy 5 złr., J. Majewski 3 złr., J. Glas 2 złr. 40 c. J. Zdanowicz 2 złr. L. Krzyszkowski 2 złr., następnie Fr. Krzyszkowski, K. Gretschel, M. Glatman, Drapella, Bartmański, Sitkowski, Górski, J. Walkowski, L. Szopski, Etgens, J. Wiśniewski, L. Reichenberg, Niedzielski, Januszewiczowa, Horowicz, Rybacki, K. Rożajewski, Nowakowski, J. Nowaczyński, Dr J. Dura, Julia Jabłońska, Danielowa i Rozalia po 1 złr, J. Stawowski, Drapella, Zawadzki, Miller, Ap. Czołowski, J. Kula, J. Kantorek, F. O. i N. N. po 50 c. B. 40 c., razem 42 złr. w. a., X. S. Paszkowski 1 złr.

Sprostowanie.

W wczorajszym numerze (280) *Czasu* zaszła pomyłka w korespondencyi warszawskiej, mianowicie w szpalcie piątej (str. 2) po drugim wierszu z góry opuszczono dwa wiersze, które przy łamaniu szpalt dostały się na pierwszą zaraz str. 3ej zaraz z góry w korespondencyi paryskiej. W rubryce zaś „Ziemie Polskie“ w wierszu 64 powinno być „występnem“ zamiast „wstępnem“.

Gospodarstwo handel i przemysł.

Wiadomości

z biura Izby handlowo-przemysłowej krakowskiej o targu zbożowym na Baranie i Kleparzu dnia 4 i 5go grudnia.

Dowóz pszenicy na dzisiejszy targ na Baranie wynosił do 600 korcy, żyta zaledwo do 200, innych produktów w tak małej ilości, że nawet cen nie notowaliśmy.

Płacono za pszenicę za 237 funtów od 57 do 64 złp. 10 gr; żyto na 227 f. od 38 do 42·— złp.

Ruch w handlu zbożowym na Kleparzu od niejakiego czasu prawie żadnej nie ulega zmianie, tendencya słaba choć nie wielki a zakupno lubo nie jest wykluczone na wywóz, ogranicza się po większej części na miejscowe potrzeby. Pszenica w skutek większego popytu utrzymała się w cenie, żyto i jęczmień zaniedbane płacono niżej. Nasiona strączkowe niewielkiej uległy zmianie.

Zakupno odbywało się nietylko na miejscowe potrzeby, lecz i na wywóz.

Płacono za pszenicę białą za 100 kilogr. od 11·25 do 12·— złr.; czerwoną od 11·50 do 12·60 złr.; białą do 11·75 do 12·75 złr.; żyto piękne od 8·50 do 8·90 złr., pośledni od 8·20 do 8·45 złr.; jęczmień piękny od 8·50 do 8·75 złr.; na paszę od 7·75 do 8·50 złr.; owies od 6·80 do 7·15 złr.; groch od 9·— do 10·50 złr.; fasolę od 10·50 do 12·25 złr.; jagły od 11·25 do 12·50 złr.; tatarkę od 7·50 do 8·25 złr.; proso od 8·— do 8·50 złr.; rzepak od 11·— do 12·— złr., koniczynę czerwoną od —·— do —·— złr. kukurudzę od —·— do — złr.

Wiedeń 1 grudnia.

Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich 876, węgierskich 1573, niemieckich 475, na ogół zameldowanych 573, razem 3497 sztuk.

Galicyjskie płacono 52 do 54, 55, 57½ złr., jednę partyę osobliwszych cięż. 60½ złr.; niemieckie 54 do 57½ złr.

Wilhelm Amirowicz.
Caffé Stirböck.

Wiedeń 3 grudnia.

Okowita. Na naszem targowisku przy braku transakcyj notujemy nomin. bez zmiany 37 złr.— Posen, 2go grudnia: 35·25—36·— złr.— Wrocław, 2go grudnia: w miejscu 59·20 mrk. płacono — na grudzień 59·20 mrk. płacono — Szczecin, 2go grudnia: w miejscu 57·80 mrk., na grudzień 57·50 mrk., na wiosnę 60·20.— Berlin, 2go grudnia: w miejscu 59·60 mrk., na grudzień-styczeń 59·10 mrk., kwiecień-maj 60·60 mrk., na maj-czerw. 60·80 mrk. — Paryż, 2go grudnia: na ten miesiąc 68·25 frnk., na styczeń 68·50 frnk., na styczeń kwiecień 68·50 frnk. na maj-sierpień 68·75 frnk.

Nafta. Wiedeń, 3go grudnia: za 50 kilo z dworca z cłem 9·75 złr. — Tryest, 2go grudnia za 100 kilo bez cła 12·— złr.— Brema, 2go grudnia: za 50 kilo 8·95 mrk. — Hamburg, 2go grudnia: w miejscu 9·— mrk., na grudzień 9·— mrk., na stycz.-marz. 9·25 mrk. — Antwerpia, 2go grudnia: za 100 kilo 23·—— frk.— Nowy Jork, 2go grudnia: za galonę (=2,8 kilo) 9— ct. pap., w Filadelfii 8⅝ ct. pap.

Wrocław 2 grudnia.

Płacono za przenicę w miejscu na 200 funt. po 22·30 mrk. Żyto na 200 fnt. po 17·10 mrk.— Owies na 200 funt. po 13·80 mrk. Rzepak na 100 kilg. netto po 23·—— mrk. Olej po 56·— mrk. Spirytus po 50·70. Kukurydzę po 14·30 mrk.

NADESŁANE.

Dnia 2 grudnia b. r. w 73 roku życia rozstała się z tym światem, opatrzona ŚŚ. Sakramentami ś. p. Hortenzya z Dwernickich Puzynina, córka ś. p. jenerała Józefa Dwernickiego, a wdowa od lat 18tu po ś. p. Romanie kniaziu Puzynie, majorze b. wojsk polskich z czasów Księstwa Warszawskiego. Głęboka wiara, gorąca miłość ojczyzny, bliźnich i najczulsze przywiązanie dla swych dzieci, odznaczały tę pobożną niewiastę; całe też jej życie było prawdziwie budujące. Niech w pokoju spoczywa.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Paryż 3 grudnia. W kaplicy rosyjskiej odbyło się nabożeństwo dziękczynne za ocalenie Cara, w obecności W. ks. Mikołaja i wszystkich urzędników poselstwa rosyjskiego. Reprezentanci Grévego i Waddingtona, poseł niemiecki ks. Hohenlohe oraz inne osoby znajdowały się na nabożeństwie. Hr. Szuwałow wyjechał wczoraj z Cannes do Włoch.

Paryż 3 grudnia. Na zgromadzeniu czterech grup lewicy, objawiły się dość znaczne różnice zapatrywania. Lewy środek postanowił popierać obecny gabinet, jeśli Gambetta nie zechce złożyć nowego gabinetu. Unia republikańska postanowiła interpelować ministeryum. Po odbyciu osobnych zgromadzeń zebrali się delegaci wszystkich czterech grup lewicy, i tem uznano niemożność zgody. Każda zatem grupa zastrzega sobie wolność zachowania się w obradach. Brisson wniesie jutro interpelacyę. Prawdopodobnie wotum Izby wypadnie po stronie gabinetu.

Paryż 4 grudnia. Dziś rozstrzygnie rada ministrów, czy interpelacya będzie jeszcze dziś dyskutowaną. Waddington domaga się rychłego rozstrzygnięcia i zupełnego wotum zaufania, inaczej bowiem poda się do dymisyi. Brisson ma postawić interpelacyę w imieniu unii republikańskiej, a Floquet poprze go. Zarzuci on rządowi, że słabość jego i nieudolność stawia go w niemożności kierowania przyszłemi wyborami do Rad departamentowych i gminnych. Devis będzie w imieniu lewicy republikańskiej bronił rządu i wniesie porządek dzienny wyrażający zaufanie dla gabinetu. Skrajna lewica pragnie obalenia gabinetu i zupełnej amnestyi. Postawa prawicy niepewna.

Rzym 3go grudnia. Sprawozdanie ministra skarbu Maglianiego, które jutro będzie przedłożone komisyi budżetowej, obejmuje zaoszczędzenie w wydatkach około 16 milionów. Zniesienie zatem podatku od mlewa jest zapewnionem.

Londyn 3 grudnia. Królowa znacznie ma się lepiej.

Londyn 4 grudnia. Dzienniki ranne wyrażają się z oburzeniem o zamachu w Moskwie i i serdecznie cieszą się, że się nie powiódł. D. 11 b. m. rozpocznie się przed sądem przysięgłych procces Irlandczyków Davitt, Killen i Daly.

Washington 3 grudnia. Sekretarz spraw skarbu Sherman ogłasza, że d. 6 b. m. zakupi za milion dolarów obligacyj po 6% na r. 1881.

Buenos Ayres 2 grudnia. Armia peruwiańska zbiera się w prowincyi Tarapaca; wojsko chilijskie idzie na jéj spotkanie, bitwa stanowcza jest oczekiwana.

Nowy Jork 3 grudnia. Wczoraj wybrano w Luizianie gubernatorem kandydata demokratycznego znaczniejszą większością, niż dawniej.

Na właściwem miejscu podajemy dziś mowę ministra obrony krajowej jenerała Horsta, którą tenże miał w wiedeńskiej Izbie deputowanych przy końcu rozpraw ogólnych nad przedłożeniem rządu o ustawie wojskowej. Mowa ta jest przedmiotem dyskusyi publicznej w dziennikach, które oceniają ją ze względu na stanowisko swoje polityczne, wszelako wszystkie zgadzają się w tem, że była to mowa świetna, politycznej doniosłości, zasługująca na szczególniejszą uwagę. Jakoż przyznać trzeba, że mowa ministra Horsta jest nietylko polityczną, ale ma nawet wartość umiejętną i powszechna uwaga, jaką na siebie zwróciła, jest zupełnie usprawiedliwioną. Wczoraj toczyła się już w Izbie deputowanych dyskusya szczegółowa, którą uważać można właściwie za dalszy ciąg dyskusyi ogólnej. Zwracamy uwagę na przemówienie dep. Riegera, który tłumaczył swą podróż do Moskwy. Los § 1 został rozstrzygnięty, mianowicie wniosek większości otrzymał 174 głosów, przeciw niemu głosowało 134 deputowanych. Szczegóły zawiera wyżej zamieszczone sprawozdanie. Na początku posiedzenia odczytano pismo prezesa gabinetu wzywające do wyboru członków do delegacyj wspólnych.

Rada ruska zakończyła swoje rozprawy wyborem dyrekcyi. Gdy X. kanonik Pawlikow ustąpił z przewodnictwa, wybrano prezesem X. Szwedzkiego, byłego posła i kanonika kapituły przemyskiej, zastępcą prezesa adwokata Dra Dobrzańskiego, a sekretarzem p. Płoszczańskiego, redaktora *Słowa*. Wybory te okazały, że w kierunku Rady ruskiej nie zaszła żadna zmiana; owszem, że żywioły skrajne stronnictwa Święto-jurców wzięły znów ster skompromitowanej wszechstronnie sprawy.

Mało przybyło do szczegółów katastrofy poniedziałkowej w Moskwie. Dotąd bowiem znaną nam jest tylko treść telegraficzna opisu naocznego świadka do *Mosk. Wiedomosti*, który jechał w pociągu podminowanym. Mówi on o przypadkowem prześcignięciu pociągu służbowego pociągiem cesarskim, przez co ten ostatni pociąg już stanął na miejscu, kiedy wyleciała mina podsadzona pod pociąg służbowy. Otóż pociąg służbowy wyprzedzający zwykle pociąg carski, wiózł tym razem Cara, aby zmylić zamysły spiskowysh: Trudno uwierzyć, aby w pociągu, którego jeden wagon został roztrzaskany, inny wywrócony, a kilka wyrzuconych z szyn, nikt nie zginął. Prokurator i sędzia śledczy już o 2ej w nocy zjechali na miejsce i przekonali się, że z poblizkiego domu poprowadzony był pod ziemią kanał do kolei i tam założona mina, która była zapalona drutem bateryi elektrycznej; drut ten odgrzebano i bateryę znaleziono w szopie przy domu, nikogo nie ujęto, tylko pozostawiona odzież i resztki wieczerzy wskazywały, że sprawców było kilku.

Wczoraj miał Car przybyć do Petersburga. Pod wrażeniem zamachu odbywać się przeto będą narady nad obecnem położeniem, oraz rozstrzygnięte pytanie co do zmian mających nastąpić, jeśli wogóle będzie teraz po zamachu mowa o zmianach i o osobie nowego kanclerza. Ze źródeł rosyjskich zaprzeczono, aby Wałujew mógł przejść ze służby administracyjnej do politycznej a następcą lub zastępcą Gorczakowa naznaczają Giersa. Carowa ma być ciężko chorą.

Niezwykłem jest napomnienie, jakie towarzyszy w *Nordd. allg. Ztg* opisowi zamachu na życie Cara. Organ ten rządu niemieckiego wyraża oburzenie z powodu zamachu, a potem mówi: „Nowe powtórzenie się tak niecnej zbrodni przedstawia jednak zarazem przerażający obraz spustoszenia, jakie duch buntu w szerokich kołach społeczeństwa rosyjskiego musiał zrządzić, aby po tych wszystkich dotąd spełnionych zbrodniach, po żelaznej surowości, z jaką ruch nihilistyczny jest od kilku miesięcy tłumiony i po ukaraniu niemiłosiernem tylu jego zwolenników, płodzić ciągle coraz to nowe narzędzia tak niezmiernych spisków“. Przytoczywszy zaś słowa Cara powiedziane do deputacyi miejskiej w Moskwie, dodaje tenże dziennik: „Dobre wychowanie musi atoli szukać dla siebie podstaw w ogólnych stosunkach życia publicznego, a zbawienne owoce dobrze obmyślanego poważnego wychowania młodzieży, zbyt łatwo będą stracone, jeśli moralnie w celach swych uprawnione i w każdym kierunku według takich warunków uporządkowane życie publiczne nie podejmie się dalszego kształcenia.“ Ten komentarz berliński do przemowy Cara daje wyraźnie do poznania potrzebę reformy wychowania młodzieży i reformy urządzeń politycznych, aby te mogły stać się szkołą kształcenia społeczeństwa.

Wczoraj miało nastąpić w Paryżu rozstrzygnięcie losu gabinetu. Wszelako rzeczy były już z góry przygotowane i obliczone z wielkiem prawdopodobieństwem, tak, iż nic nie zapowiadało katastrofy. Rząd przez Waddingtona domagał się wotum zaufania, przyrzekłszy lewicy, iż życzenia jéj będzie wypełniał, a mianowicie, że wydali wszystkich dawniejszych urzędników a rozda posady adherentom lewicy, przedłoży Izbie ustawę o odwołalności sędziów i ustawę o prawie zgromadzeń i stowarzyszeń z ograniczeniem tych, które mają cele kościelne. Słowem, gabinet obecny przygotuje grunt dla Gambetty, aby ten mógł bez przeszkód panować. Skarcono też niedawno jednego z deputowanych, który się domagał złożenia przez Gambettę rachunków z pieniędzy powziętych przezeń jako dyktator.

Układy między Stolicą Apostolską a Berlinem zdają się być zawieszone. Kanclerz potrzebuje dziś jeszcze poparcia partyi liberalnej, więc do czasu ją znów oszczędza.

Ostatnie telegramy „Czasu.“

Wiedeń 5 grudnia, godz. 2 min. 50 po poł. W Izbie deputowanych toczyły się dalej rozprawy nad ustawą wojskową. W imiennem głosowaniu głosowało za §. 2 według brzmienia wydziału (10-letnie przedłużenie ustawy wojskowej) 174, przeci temu paragrafowi 155. Paragraf ten uważany jest przeto jako odrzucony, gdyż nie uzyskał większości dwóch trzecich części wotów, jakiej wymagał. Wniosek Tomaszczuka (trzechletnie przedłużenie) odrzucony również został 178 głosami przeciw 146.

Buda-Peszt 4 grudnia. Sejm przyjął wniosek rządowy co do cła od nafty, poczem przystąpiono do obrad nad projektem ustawy o taksie wojskowej.

Paryż 4 grudnia. W Izbie deputowanych Brisson zarzucał rządowi wahanie się w polityce. Waddington dowodził, że gabinet reprezentuje całą zbiorowość zdań Izby i bronił polityki gabinetowej. Lewica wnosi przejście do porządku dziennego, przekonaną będąc, że gabinet będzie umiał zjednać poszanowanie republiki i usunąć nieprzyjaznych jej urzędników. Ten porządek dzienny, na który rząd zgodził się, uchwalony został 243 głosami przeciw 107.

Petersburg 4 grudnia. *Journal de St. Petersbourg* mówiąc o zamachu na Cara, zwraca uwagę na słowa Cara w Moskwie, wzywając rodziców do prowadzenia swych dzieci drogami prawdy i cnoty; zarazem podnosi, jak słabą jest nadzieja wywierania w taki sposób wpływu na zepsute dusze, z pomiędzy których rekrutują się sprawcy zamachów. Społeczność i rodzina winny rozciągnąć kordon sanitarny, aby się bronić od zgnilizny moralnej. Niezdrowe żywioły powinny być radykalnie leczone, a jeśli społeczność będzie się trzymać zdala od nich, nie zdaje się, abyśmy długo czekali na zupełne wytępienie złego. — Minister spraw wewnętrznych odebrał dziennikowi *Mołva* prawo przyjmowania ogłoszeń.

Petersburg 5 grudnia. Cesarz przybył wczoraj po południu w dobrem zdrowiu, powitany był przez tłumy ludu z zapałem i w otwartych sankach pojechał do pałacu zimowego, gdzie natychmiast odprawiono mszę dziękczynną. Miasto przybranem było w chorągwie a w ulicach zbite tłumy ludu wydawały nieustanne okrzyki radości.

Kursa. — Wiedeń 5 grudnia, godz. 2 m. 30 po poł. Renta papierowa 68·55. — Renta srebrna 70·50. — Renta złota 80·85. — Losy z r. 1860 130·90. — Akcye Banku Narodowego 843·—. — Akcye kredytowe 280·75. — Londyn 116·50. — Srebro —·—. — Napoleony 9·30^5/$_{10}$. — Lombardy 82·25. — Losy z roku 1864 166·25. — Akcye kolei Karola Ludwika 242·75. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 146·—. — Akcye kolei węg. półn.-wschod. 131·—. — Anglo-Bank 137·40. Obligacye indemn. galic. 95·75. — Losy prem. węgierske 110·50. — Akcye kolei Koszycko-Bog. 114·—. — Akcye kolei półn.-zach. austr. 145·50. 6% Listy zast. hipoteczne 99·—. — Marki 57·65. Ruble 122·—. — 6% Listy zasta. galic. Zakładu kredyt. Ziem. 94·50.

Usposobienie giełdy: stałe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kraków 5 Grudnia

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie za 100 r.	121 75	123 —
Rubel srebrny okrągłowy	1 68	1 75
Marki niemieckie za 100 marek	57 25	58 25
Dukat ważny	5 50	5 60
20 frankówka	9 [illegible]	9 36
Imperyał ważny	9 55	9 65
Srebro austryackie za 100 złr.	100 —	100 —
Kupony zab. płatne	99 50	— —

Listy zastawne i obligi. (w Krakowie za 100 złr. W. a.; oprócz bież. kuponu)

	płacą	żądają
5% pożyczka krajowa galicyjska	95 —	— —
Obligacye indemnizacyjne galicyjskie	95 25	97 —
4% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	87 —	89 —
5% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	93 75	95 —
6% listy " banku hipot.	98 50	99 50
6% listy dłużne galic. zakł. włość.	98 50	101 —
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, srebrem za 100 złr. w. a.	94 —	96 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	92 50	94 50
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	95 50	97 —
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	98 —	100 —
Priorytety banku gal. dla h. i prz. w Krak. (100%)	— —	— —
4% listy zastawne Król. Pol. ser. I [za 100 rubli]	97 —	99 —
4% listy zastawne Król. Pol. ser. II [„ 100 rubli]	97 —	99 —
5% listy zastawne Król. Pol. z r. 1869 [„ 100 rubli]	94 75	96 50
4% listy likwidacyjne Królestwa Pol. [„ 100 rubli]	84 —	85 50

Akcye kolejowe i bankowe.

	płacą	żądają
Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 210	24[illegible] 50	244 50
" Lwowsko-Czerniowieckiej " 200	146 25	147 25
" banku hipot. we Lwowie (ex Dyw.) " 200	267 —	274 —
" banku gal. dla h. i prz. w Krak. " 200	— —	— —

Losy krajowe.

	płacą	żądają
Losy miasta Krakowa	20 —	21 —
Losy miasta Stanisławowa	25 50	26 75

Wiedeń 4 Grudnia.

Obligi długu państwa.

	płacą	żądają
4⅕% Renta papierowa	68 60	68 75
4⅕% " srebrna	70 65	70 80
4% " złota	81 05	81 20
½% Losy z roku 1854 po 250 złr.	126 75	127 25
5% Losy z roku 1860 po 500 złr.	131 —	131 50
5% " 1860 " 100 złr.	136 —	137 —
" " 1864 " 100 złr.	165 —	165 30
" " 1864 " 50 złr.	164 50	165 —
Losy Como-Rentes	31 —	— —

Obligi indemnizacyjne.

	płacą	żądają
Czeskie 10% podat.	102 75	103 75
Bukowińskie	92 50	93 —
Galicyjskie	95 75	96 —
Morawskie	103 75	103 75
Niższo-austryackie	104 50	105 —
Wyższo-austryackie	101 75	102 50
[illegible]	96 50	— —
Styryjskie	99 75	100 50
Siedmiogrodzkie 7½	85 30	85 70
Węgierskie	88 50	89 —
Węgier. z klauz. 1867	86 25	87 —
5% Obligi poż. kolei węgierskiej	115 50	116 —
6% Renta węgierska złota	95 80	96 —
4½% " " (za Ostbahn)	74 —	74 20

Akcye bankowe.

	płacą	żądają
Anglo-austryackiego Banku 120 złr	137 25	137 50
Boden-Credit węgierskie 140 złr.	161 70	162 —
" austryackie 80	188 50	189 50
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160	280 50	280 75
" " węgierskie 200	259 25	259 50
Depositen-Bank 200	226 75	227 50
Escompt-Gesell. niż. austr. 500	810 —	815 —
Gal. Banku hipotecznego 200	— —	— —
" dla Hand. i Prz. 200	— —	— —
Austro-węg. Banku (Nat.-Ba.) 600	841 —	843 —
Real-Credit-Bank 200	— —	— —
Unionbank 100	95 10	95 20
Verkehrsbank ogólny 140	127 75	128 50
Wied. Bankverein 100	137 75	138 —
" Lombard- & Es.-Bank 100	— —	— —

Akcye kolei.

	płacą	żądają
Albrechta 200 złr. bez%	50 50	51 50
Alföld-Fiume 200 " 5%	138 75	139 —
Aussig Töplitz 210	406 —	— —
Donau-Dampfsch.-Ges. 525	580 —	581 —
Elżbiety 210 " 5%	175 50	176 —
Linz-Budweis 200	160 50	161 25
Salzburg-Tyrol 200	148 —	148 25
Ferdynanda Nordbahn 1050	2295	2298
Franciszka Józefa 200	154 75	155 50
Gal. Karola Ludwika 210 " 5%	243 75	244 —
Koszycko-Oderberg. 200	114 —	114 50
Lwowsko-Czern.-Jassy 200	146 25	146 75
Nordwest austr. 200	14[illegible] 75	1[illegible]6 25
" " Lit. B. 200 bez%	96 50	97 —

	płacą	żądają
Rudolfa 200	144 75	144 75
Siedmiogrodzkie I 200	109 —	109 25
Staats-Eisenb.-Gesell. 200	267 25	267 75
Südbahn (Lombardy) 200	81 75	82 —
Süd-nord. Verb. (Par.) 200	109 50	109 75
Theissbahn ([illegible]) 200	209 75	210 25
Tramway Wiedeń. 170	203 —	203 50
" nowe 70	47 50	48
Węg. gal. Łupkowska 200	111 75	112 25
" Nord-Ost 200	130 50	131 75
" Westb. Stuhlw. 200	129 75	130 —

Akcye różnych przedsiębiorstw.

	płacą	żądają
Gasgesell. ogól. austr. 200 złr. 5%	— —	— —
Gas-Industrie Wied. 90	— —	— —
Liesing. browarn 100	45 —	46 —

Listy zastawne.

	płacą	żądają
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	93 —	94
5% Boden Kredit allg. złotem płatne	117 25	117 75
5% " " papier. 33 lat	99 50	100 —
6% Bukow. Kasy Oszczędności	— —	— —
6% Towa. kred. krakowskiego 18 lat	96 75	— —
7% Listy dłużne Włość. 20 lat	99 —	— —
6% Towarzystwa kredyt. 36 lat	94 —	95 —
5½% " " złote 36 lat	95 —	96 —
4% Gal. Tow. kred. ziemsk.	87 75	— —
5% Gal. Tow. kred. ziemsk.	94 —	94 50
5% " " nowe 37 lat	94 —	94 50
6% " Bank. Hipot. lwow.	99 —	99 50
6% " " Włość.	99 75	100 25
5½% Hipot. Morawskie. 36 lat	— —	— —
5% Bank. austr. węg. (National.) mon. k.	— —	— —
5% " " na w. a.	101 70	101 80
5% Szlązko aust. Bod.-Kredit-Anstalt	99 —	— —
5½% Real-Creditbank 36½ lat	94 —	96 —
5½% Styryjsk. Kasy Oszczęd.	101 25	— —
5½% Węg. ogól. Bod. Kred. 34 lat	95 —	95 50
5½% " Boden Credit-Institut	101 —	101 50

Priorytety kolei.

	płacą	żądają
Albrechta 300 złr. 5%	81 30	81 60
Alföld-Fiume 200	84 25	84 50
" Em. 1874 200	82 50	83 —
Donau-Dampfsch. 300	— —	— —
" " 100 i 200 6%	105 75	106 —
" " złotem 200 5%	— —	— —
Dux-Bodenb. Em. 1871 150 bez%	85 —	— —
Elżbiety 100 4½%	96 60	96 90
" Em. 1862 300	95 60	96 —
" Linz-Budweis 200 5%	96 —	96 50
" Em. 1870 200	92 80	93 —
" " 1872 200	96 —	96 50
" Salzb.-Tyr. 1873 200	93 80	94 20
[illegible] węg. część. 300 5%	79 40	79 70
Ferdyn. Nordb. w. sr. 4½%	104 —	104 25
" " wal. austr.	101 50	102 25
" Koc.-Szląs. linia 1871/72 5%	106 25	106 75
" poż. 14 millon. 1875	106 25	106 75
" poż. 1876 r. 100 złr. 5%	103 75	104 —
Franc. Józefa Em. 1867 200	95 50	95 75
" Em. 1878 200	93 75	94 25
Fünfkirchen-Bárcser 200	91 75	92 25
Gal.-Karol.-Lud. I Em. 200	102 50	103
" II 1867 300	101 25	101 75
" III 1871 300	101 25	101 75
" IV 1872 300	— —	— —
Gloggnitzerbahn na mon. kon. 4½%	98 —	— —
Koszycko-Oderb. 300 złr. 5%	81 —	81 25
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 4½%	84 50	84 75
" II 1867 300 5%	87 50	88 —
" III 1868 300	81 25	81 50
" IV 1872 300	77 50	78 —
Morawskiej Grünzbahn 200	77 —	77 25
Neuburg Mariazell 200	76 —	77 —
Nordwestb. austr. 200	96 60	96 90
" Lit B. 200	92 30	92 60
" Em. 1874 200	110 25	— —
Prągsko-Dux 150 bez%	— —	51 —
" Em. 1872 150	— —	51 —
Rudolfa 300 5%	88 25	88 75
" Em. 1869 300	86 25	86 75
" Em. 1872 300	86 10	86 30
" Salzkam. gut. zł. 200	100 60	101 —
Siedmiogrodzkiej I 200	74 80	75 —
Staatseisenbahn fr. 500 3%	168 —	169 —
" Em. 1874 500	163 —	— —
" Em. I 200 5%	— —	— —
" Em. II 1874 200	— —	— —
Südbahn (Lombardy) 500 fr. 3%	119 75	120 25
" 200 złr. 5%	119 50	120 —
Südnordd. Verbind. 100 4½%	92 25	92 75
" II Em. 5%	91 50	91 75
" III	85 80	86 20
" Em. 1875	117 —	— —
Theissb.-Gesell.	92 60	94 25
Węg. gal. Łupkow. 200	79 —	79 50
" II Em. 200	77 50	78 —
" Nordost 300	77 40	77 70
" " złotem 200	90 50	90 75
" Westbahn 200	81 50	82 50
" Em. 1874 200	78 75	79 50

Losy.

	płacą	żądają
5% Donau-Regul. złr. 100	114 —	114 25
Premiowe Wiedeńskie " 100	119 70	120 —
" Węgierskie " 100	109 80	110 20
3% " Tureckie fr. 400	17 25	17 75
Kredytowe złr. 100	179 50	180 —
Clary 42	41 50	42 —
4% Donau-Dampfsch. złr. 105	107 25	107 75
Innsbruka " 20	25 50	25 75
Keglewicha " 10%	17 —	18 —
Krakowskie " 20	20 25	20 50
Ofner (miasta Budy) " 40	41 —	41 50
Palffy " 42	40 25	41 —
Rudolfa " 10%	18 —	18 50
Salma " 42	53 75	54 25
Salzburgskie " 20	23 25	23 75
St. Genois " 42	46 —	46 50
Stanisławowskie " 20	26 —	— —
4½% Tryesteńskie " 105	119 —	120 —
4% " " 50	63 —	— —
Waldsteina " 21	33 25	33 75
Windischgrätza " 21	39 —	39 50

Waluty.

	płacą	żądają
Dukaty ważne	5 53	5 55
20 frankówki	9 30	9 30^5
Imperyały rosyjskie	9 60	9 61
Funty szterl. angielskie	11 68	11 73
Listy tureckie złote	10 61	10 63
Srebro za 100 złr.	— —	— —
Kupony srebrne za 100 złr.	— —	— —
Marki niemieckie za 100 marek	57 60	57 65
Ruble papierowy za 100	122 —	122 25

Lwów 4 Grudnia.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	269 —	272 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	93 80	94 80
4% " " " "	87 50	88 50
5% " " " " 37-letnie	93 80	94 80
6% " " Banku hipot. gal.	98 50	99 50
6% " " " włościań. gal.	99 —	100 50
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	95 50	96 50
6% " pożyczki krajowej	98 —	100 —
Rubel rosyjski papierowy	1 21	1 23
Srebro austryackie	99 50	100 50
Kupony w srebrze	99 25	100 25

Warszawa 3 Grudnia.

	rub. kop.	rub. kop.
4% Listy zastawne I seryi	— —	— —
4% " " II "	— —	99 75
kupon	—	178
5% " " nowe 1869 r.	— —	95 45
kupon	—	— 323
4% Listy likwidacyjne	— —	85 45
kupon	—	— 2
Akcye kolei Warszaw.-Wied.	— —	— —
" " Bygdoskiej	— —	— —
5% Losy Pożyczki prem. ros. 1864	— —	— —
5% " " " 1866	— —	— —

Do dzisiejszego Nru dołącza się dla prenumeratorów zamiejscowych **Ogłoszenia Księgarni i Składu nut S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie, Rynek główny Nr. 30.**

Czcionkami Drukarni „CZASU“. Odpowiedzialny Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*